PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 39 (280) SOBOTA, DNIA 2 PAŹDZIERNIKA 1926 ROK VI.

Bohaterski lot kpt. Orlińskiego

22.600 kilometrów w ciągu 30 dni

Polski orzeł wrócił do rodzinnego gniazda. Po 25 dniach tytanicznego zmagania się z przestrzenią, rzucany wichrem i huraganami, smagany deszczem, oślepiony mgłą, przedarł się przez bezkresne przestrzenie nadazjatyckie, aby ogrzać się w cieple serc tych, co przez miesiąc cały z niepokojem śledzili losy jego gigantycznego lotu.

Potężny czyn kapitana Orlińskiego przerasta zwykłe wielkie sukcesy sportowe. Jego gigantyczny raid jest czemś więcej. Rozsadza zbyt dla niego szczupłe granice triumfu sportowego, wchodzi w rodzinę sportowego bohaterstwa.

Francja ma swego Alain Gerbaulta, który w łódeczce-łupince, sam jeden tygodniami żeglował po burzliwych falach Oceanu, Polska ma swego Bolesława Orlińskiego, który dwukrotnie przemierzył nadazjatycki ocean powietrzn·· na wątłym, stalowym ptaku.

Takich, co kusili się o jaknajszybsze zdobycie powietrznych przestrzeni było już wielu. Żaden z nich nie zdołał tego dokonać w tak krótkim czasie i w tak trudnych okolicznościach, jak to uczynił Orliński. Ani Duńczyk Botwed, któremu podróż zabrała 77 dni, mimo, iż leciał w najlepszych dla lotów nad Azją miesiącach — maju i czerwcu, ani pół-bóg Francji Pelletier d'Oisy, który nie zdołał dotrzeć do Tokjo i zmuszony był wracać koleją, ani czwórka Japończyków Humochaka, Abe, Kawatchi i Kataghiri, którzy lecieli kilka miesięcy, ani powietrzna podróż słynnego Włocha, płk. de Pinedo, który przez Persję, Indje i Australję leciał do Tokjo miesiące całe.

Wszystkich tych „pożeraczy przestrzeni" bije Orliński przedewszystkiem swymi 30 dniami podróży, ośmioma dniami lotu Warszawa — Tokjo przy 56 godzinach i 57 minutach efektywnego lotu i fenomenalną szybkością zupełnie niezwykłą dla długich raidów — 200 klm. na godzinę.

Tego wszystkiego dokonał bez dostatecznego zaopatrzenia etapów w części zapasowe, bez zmiany motoru w Tokjo, z pękniętym śmigłem na dystansie 7.800 klm., z połamanemi dolnemi skrzydłami na 7,000 klm. lotu i roztrajkotanym, wyrobionym motorem.

Jego lot Tokjo — Warszawa, to cała epopea poświęcenia, bohaterstwa, stalowych nerwów i żelaznej woli. 11.9 startuje z lotniska Tokjosawa w Tokjo. Huragan trzyma go 11 godzin w powietrzu, aż ląduje w Osaka, odległym o 650 klm. 12.9 startuje w Osaka i po pięciogodzinnym błąkaniu się we mgle nad morzem Japońskiem ląduje w pobliżu Heiko, skąd wraca do Heidżio. 13-go odpoczywa, 14-go leci Heidżio — Mukden — 600 klm., 15-go Mukden — Charbin — 700 klm., 16-go Charbin — Byrki 1000 klm.! Tutaj znów huragan chce zniszczyć plan śmiałego pilota. Po wylądowaniu wiatr rzuca samolot na płot, który uchronił aparat od utonięcia w rzece. Zgina maskę śmigła, nadwyręża skrzydło i uszkadza motor.

Na zdezelowanym aparacie dolatuje do Czyty — 283 klm., aby po gruntownej naprawie i dwudniowym odpoczynku lecieć dalej do Irkucka. Tutaj przy lądowaniu nagłe uderzenie wichru rzuca samolot o ziemię, łamie mu dolne lewe skrzydło i uszkadza motor.

Dzielność, upór i doświadczenie mechanika sierż. Kubiaka, który dla równowagi zdejmuje płótno z połowy prawego skrzydła, stwarza możność dalszego lotu.

Z tą chwilą znów szczęśliwa gwiazda zaczyna przyświecać naszemu bohaterowi.

21.9 leci bez wypadku dystans Irkuck — Krasnojarsk — 800 klm., 22.9 Krasnojarsk — Omsk 1500 klm., 23.9 Omsk — Kazań 1800 klm., 24.9 Kazań — Moskwa 500 klm., 25.9 Moskwa — Warszawa 1700 klm.

Jak na zdezelowany aparat z połamanym skrzydłem, rozklekotanym motorem i uszkodzonym śmigłem, to wynik doprawdy niezły!

10 dni Warszawa — Tokjo, 15 dni Tokjo — Warszawa. 22,600 klm. w trzy i pół tygodnia!

W sobotę o godz. 14 m. 23 zakołował jego roztrzęsiony Breguet i usiadł na lotnisku. Przyleciał pół godziny zawcześnie. Tak się śpieszył do serca Polski — Warszawy. Nieliczna garstka witających go kolegów rosła z minuty na minutę w wielotysięczny rozentuzjazmowany tłum. Odznaki, ordery, kwiaty, gratulacje, powinszowania. Dostojnicy, jeneralicja, szefowie. I poważnie wyniosła i dumna postać jego matki, która przyszła witać swego syna — orła. Matko ty możesz, ty powinnaś być dumna ze swego dziecka: twój syn jest bohaterem.



KPT. ORLIŃSKI I ST. SIERŻ. KUBIAK

Sławy lotnictwa polskiego, zwycięzcy w gigantycznym locie Warszawa — Tokjo i Tokjo — Warszawa, wzór hartu, woli, poświęcenia i odwagi, — zamierzyli rzecz olbrzymią, wywiązali się z zadania po bohatersku, godni są czci, podziwu i entuzjazmu.



PODGÓRSKI (W. T. C.)

mistrz kolarski Warszawy po kilku tygodniach niedyspozycji odzyskał swą dawną formę i zdobył na zawodach jubileuszowych W. T. C. pierwszą nagrodę w biegu głównym (1000 mtr.) — w postaci puharu Prezydenta Rzpl., bijąc dwukrotnie Łazarskiego.



CEJZIK (Polonia)

zdobył mistrzostwo Polski w pięcioboju, ustanawiając przytem nowy rekord — 3305,99 kpt.

JUBILEUSZOWE ZAWODY KOLARSKIE W. T. C.

Zwycięstwa Podgórskiego, Langego, Vertuy, Majewskiego i Materskiego

Jubileuszowe zawody kolarskie i motocyklowe Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów rozłożone były przez komisję sportową na dwa dni: 25-go i 26 września. Pierwszy dzień obejmował biegi przygotowawcze dla II i III klasy jeźdźców o żetony złote Z. P. T. K. i W. T. C., naprogramowy „Scratch" dla I klasy i atrakcyjne biegi za motorami przy konkurencji Włocha Bergaminiego, łodzianina Burno, Langego, Podgórskiego, Oksiutycza i Kamińskiego.

Wyniki techniczne dnia tego przedstawiają się jak poniżej:

„Scratch" na 1.000 mtr.; przedbiegi wygrali: Łazarski (14), Podgórski (14), Stef (14), Szymczyk (14,8). Repechage I-szy wygrał Materski, który zaskoczył przeciwników ucieczką na 450 mtr. O drugie i trzecie miejsce walczyli Majewski i Garley. Repechage II-gi. Serja I: 1. Łazarski (13,8), 2. Garley, 3. Podgórski, 4. Majewski. Serja II: 1. Stef (13,4), 2. Szymczyk, 3. Materski, 4. Duszyński.

Finał I-szy: zwycięża Stef (14), drugi o koło Szymczyk, trzeci o centymetry Łazarski. Finał ten, startowany dwa razy, rozegrany był bez udziału Garleya zdyskwalifikowanego za spychanie Szymczyka na bieżnię podczas pierwszej rozgrywki. Finał II-gi zakończył się pewnem zwycięstwem Podgórskiego przed Majewskim i Duszyńskim.

Biegi przygotowawcze o żeton złoty Z. P. T. K. zakwalifikowały „matadorów" II klasy — Doleya, Ochniewskiego i Micińskiego J., a o żeton złoty jubileuszowy W. T. C. trzecioklasistów — Skrzypkowskiego, Jesiona, Gradowskiego i Tschirschnitza.

Biegi za motorami dały nast. wyniki: (15 klm.): przedbieg pierwszy wygrywa Włoch Bergamini (za Vertua), a drugi Lange za Jankowskim) w słabych czasach. Finał zgrupował trzech zawodników: Bergaminiego, Langego i Oksiutycza, przyczem dość niespodziewanie zwycięża Włoch (13,20), drugi o 50 mtr. Lange, trzeci daleko Oksiutycz. Mimo swego zwycięstwa Włoch wykazał niezbyt wielką stałą szybkość, dysponując jednak spurtami.

Bergamini, zawodowy steyer włoski, zajmuje w swym kraju trzecie miejsce za Toricellim i Zuchettim, a niedawno widzianemu Niemcowi Erxlebenowi ustępuje dość znacznie.

Niedziela, 26-go września. „Dziesięciostronicowy i sześciogodzinny" program rozegrany został przy niezliczonych publiczności.

I. Bieg o nagrodę honorową Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, na dystansie 1.000 mtr. Przedbiegi wygrali: Łazarski, Kędzia, Podgórski, Szymczyk i Stef. Repechage dla zwyciężonych zakwalifikował do dalszego uczestnictwa Turowskiego, Gędziorowskiego i Garleya. Ćwierćfinały — starty dwójkowe, wygrywają: Łazarski przed Kędzią, Szymczyk przed Turowskim, Podgórski przed Garleyem i Stef przed Gędziorowskim. Półfinały — Podgórski (13,4) przed Stefem i Łazarski (13,4) przed Szymczykiem.

Finał I-szy. Startują Podgórski i Łazarski, prowadzi pierwszy na ostatnich 80 mtr. Łazarski probuje obejść Podgórskiego, zawiązuje się gorąca walka, z której zwycięsko wychodzi przedstawiciel W. T. C. w czasie 14.4. Dość ątpliwy protest Łazarskiego o rzucenie go wgórę przez Podgórskiego nie zostaje po długich debatach uwzględniony. Finał II-gi wygrywa Stef (14) o jedną czwartą koła przed Szymczykiem.

II. Bieg motocyklistów o nagrodę honorową Prezydenta m. st. Warszawy, na przestrzeni 5 klm. wygrywa łatwo Choiński w czasie 3.12, bijąc Rychtera o 400 i Rybińskiego o 800 mtr.

III. Bieg o nagrodę honorową Pana Ministra Spraw Wojskowych, Marszałka Józefa Piłsudskiego, przeznaczony dla zawodników w czynnej służbie wojskowej, daje zwycięstwo Majewskiemu (14,6), przed Haselbuschem, Oksiutyczem i Raszplem.

IV. Bieg o nagrodę honorową w. prezesa W. T. C. Henryka Nakoniecznikofa, na przestrzeni 10 klm. za motorami, wygrywa najzupełniej pewnie Lange w czasie 8.48.8, drugi Burno o 1.000, trzeci Oksiutycz o 1.500 mtr.

V. Bieg o nagrodę honorową Prezesa W. T. C. ks. Seweryna Czetwertyńskiego, na przestrzeni 7 okr. wygrywa Materski (3,56), przed Gędziorowskim i Kędzią.

VI. Bieg o nagrodę Jubileuszową W. T. C., na przestrzeni 50 klm. z 5 finałami, był obok biegu o nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, najciekawszym i najbardziej wartościowym punktem programu. Walczyło tu 10 zawodników z Langem, Gędziorowskim, Duszyńskim, Janocińskim i Materskim na czele. Bieg ten obfitował w ucieczki Langego, pilnowanego przez nieodłącznych Materskiego i Janocińskiego, przyczem jedna z takich ucieczek zakończyła się triumfem Langego po walce przeciwko skoalizowanym towarzyszom.

Zwyciężył Lange, 25 punktów i przewaga jedengo okrążenia, 2. Janociński 18 punktów, 3. Duszyński 17 pnkt., 4. Gronczewski 11 punkt. i 5. Kamiński 6 punktów.

VII. Finał biegu o żeton złoty Z. P. T. K. wygrali Ochniewski i Tschirchitz.

W biegach jubileuszowych prócz kolarzy W. T. C. „Cracovii" i „Unionu", przyjmowali także udział przedtawiciele klubów prowincjonalnych z Mińska Mazowieckiego, Grudziądza i Bydgoszczy, którzy jednakże nie odegrali żadnej roli, znajdując się na poziomie niższym od III-ej klasy warszawskiej.

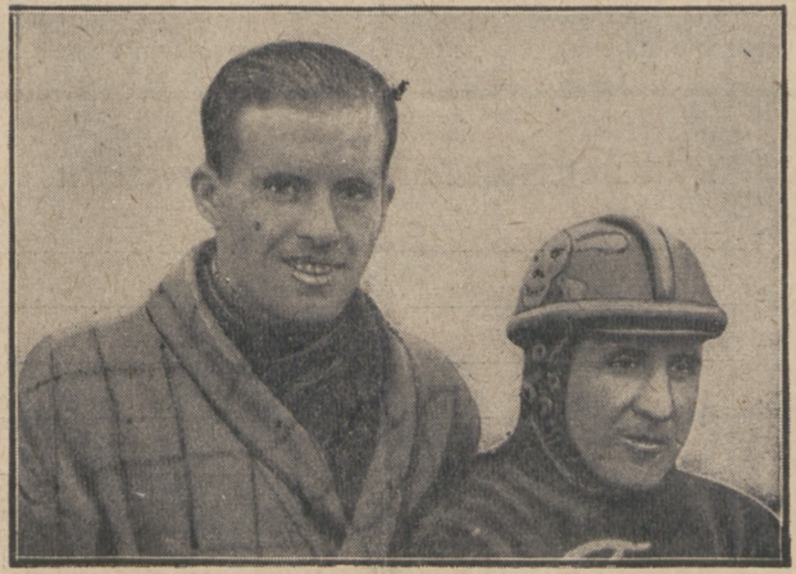
Sensacyjnemi wkładkami do powyższego programu były spotkania Vertua — Choiński i Bergamini — Burno — Lange. Pierwsze rozegrano być miało w 3-ch spotkaniach, mianowicie dwa razy na przestrzeni 3 klm. (ze startu lotnego i z miejsca) i raz jeden z 2-ch startów na przestrzeni 5 klm. I znów całkowite podkreślenie wyższości Vertua, który wygrał 3 klm ze startu lotnego w rekordowym dla toru dynasowskiego czasie 1.44, drugi Choiński o 3—4 mtr. Następne spotkanie zakończyło się upadkiem fenomenalnego Włocha, na szczęście bez poważniejszych następtsw. Przyczyną wypadku było poślizgnięcie się na nieco mokrym od deszczu wirażu i zawadzenie podstawką motoru o beton; w chwili upadku Vertua posiadał nad Choińskim przewagę około 100 mtr. Trzecie spotkanie nie doszło do skutku z powodu uszkodzenia motoru Włocha.

Mecz za motorami Bergamini — Burno — Lange, na 10 klm., przyniósł rewanżowe zwycięstwo Langemu w czasie 9.12.8. nad niespodziewanie doskonale jadącym łodzianinem Burno, o 400 mtr. w tyle i Bergaminim o 450 mtr. Czas 9.12.8., wobec bardzo mocnego tempa biegu, nasuwa pewne wątpliwości co do swej ścisłości.

Zawody zakończone zostały meczem Łazarski — Podgórski na dwu okr. toru, z wyzwania Łazarskiego po nieuwzględnionym proteście tegoż w finale biegu o nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Mecz zakończył się powtórnem zwycięstwem Podgórskiego, który obchodząc na prostej przeciwnika, pobił go o grubość gumy.

Czas 13,2 — rekordowy w biegach lotnych dla soboty i niedzieli.

S. L. M.



VERTUA I BERGAMINI

na jubileuszowych zawodach W. T. C. walczyli ze zmiennem szczęściem z Choińskim i Langem.

ALFRED FREYER (Polonia)

najznakomitszy dystansowiec Polski



do szeregu sukcesów w biegach ulicznych i na bieżni dorzucił nowy, największy, w postaci ustanowienia rekordu w biegu maratońskim oraz zdobycia w nim mistrzostwa Polski. Obszerniej piszemy o tem na str...

WIERA CZAJKOWSKA (Sokół-Grażyna)

utalentowana lekkoatletka stołeczna.



podczas „dnia rekordów" w Warszawie osiągnęła dwa wyniki lepsze od rekordów polskich, a mianowicie: w biegu 500 mtr. — 24,4 sek. i w sztafecie 4 x 60 mtr. (łącznie z 3-ma koleżankami) — 33.2 sek.

DERBY PIŁKARSTWA POLSKIEGO

POGOŃ—CRACOVIA 3:1

W ciągu minionego tygodnia zawody Pogoni z Cracovią były na ustach dosłownie całego sportowego świata podwawelskiego grodu.

To też nic dziwnego, że na godzinę przed rozpoczęciem zawodów śpieszyły dawno niespotykane tłumy publiczności w stronę boiska Cracovii. Napór widzów wzmógł się tak dalece na kilkanaście minut przed rozpoczęciem spotkania, że „wataha" licząca może z tysiąc osób, wysadziła poprostu potężną bramę, runąwszy na miejsca stojące.

Trybuny zabite dosłownie, zaś miejsca stojące czarne od licznych widzów, wśród których nie brakło kilkudziesięciu osób, przybyłych specjalnie ze Lwowa.

W pełnem napięciu nerwów 6-tysięcznej publiczności rozpoczyna się walka, dwu czołowych klubów, o zaszczytny tytuł mistrza Polski, który trzykrotnie już zdobyli „poganiacze".

Obie drużyny występują w swych najlepszych zespołach:

Cracovia: Mieczysławski, Gintel, Zastawniak I, Strycharz, Chruściński, Zastawniak II, Kubiński, Nawrot, Kałuża, Wójcik, Sperling.

Pogoń: Lachowicz, Olearczyk, Giebartowski, Hanke, Fichtel, Deutschman, Urich, Batsch, Wacek, Garbień, Szabakiewicz.

Pierwsze minuty upływają pod znakiem widocznego zdenerwowania obu drużyn, oraz przynoszą emocjonującą chwilę, w której Wójcik z dwu kroków przed bramką gości, przepuszcza dogodną sposobność do uzyskania gola.

Walka toczy się jednak ostro i zaciekle, jest prowadzona z obu stron.

Pogoń żywiołowo prze pod bramkę, biało-czerwonych i już wówczas, dla objektywnego widza zarysowała się kolosalna różnica dwu tych zespołów.

Pogoń, pełna energji, inicjatywy, życia, usposobienia, zdrowia, nadaje mordercze tempo, otrzymując w ten sposób przewagę nad przeciwnikiem, który, straciwszy posiadaną swego czasu koronkową robotę, przez przerzedzenie się szeregów efektownych driblerów, nie prezentuje się jako całość jednolicie. Ani pięknej gry — ani przebojowości.

Dusza, nerw i serce Pogoni, Wacek Kuchar panuje na całym boisku — a praca ta uwieńczona jest pięknym rezultatem; w 6 minucie korzystając z niefortunnego wybiegu Mieczysławskiego, głową pakuje nad bramkarzem piłkę do siatki.

Publiczność złożona w 99% ze zwolenników Cracovii przyjmuje ten fakt milczeniem.

Za to w kilka minut później, entuzjazm i radość nie ma granic; Kubiński bowiem wyrównuje z rzutu karnego. Od tej chwili nie spoczywają przez półtorej godziny płuca sześciotysięcznej masy.

Jeśli do przerwy zawody stanowiły pokaz ładnej i emocjonującej gry, to po pauzie gra ta zmieniła się w kopaninę.

Pogoń, spokojnie broni swej barwy, grając widocznie defensywnie a dopingowana przez publiczność „Cracovia" atakuje z wściekłością. Nawet Gintel znalazł się w szeregach ataku — cóż kiedy był więcej zawadą niżli pożytkiem.

Wykorzystują to goście, przypuszczają kilka groźnych szturmów, z których jeden, wieńczy Garbień — zwycięskim golem — uzyskując go strzałem wprost fenomenalnym.

Cracovia załamuje się widocznie..

Minutę przed końcem zawodów niezrównany talent sportowy i chluba Polski, Wacek, przeprowadziwszy piłkę przez połowę boiska uzyskuje trzecią i ostatnią bramkę.

Oceniając ogólnie przebieg zawodów, musimy podnieść, iż wynik jest w zupełności zasłużony.

Cracovia zaprezentowała bardzo kiepską grę, atak miernie pracujący, pomoc bardzo słabą, zaś obronę nie nadzwyczajną.

Z Pogoni wybijał się Wacek, niezmordowaną pracą, w pomocy, w obronie i w ataku, Garbień, Deutschman, oraz obrońcy. Lachowicz lepszy conajmniej o klasę od swego vis-à-vis.

Sędzia kpt. Loth, bądźmy szczerzy, nie umiał utrzymać w karbach zbyt ostro grających zawodników; na wytłomaczenie niech jednak posłużą fakty, iż sędziował bardzo trudny mecz — oraz sprawował swój urząd wśród wrogiego mu nastroju.

Że jednak wynik rozgrywki był zasłużony, niech świadczy ciekawy ten szczegół, iż bohaterów dnia Wacka i Garbienia, znieśli entuzjaści na swych ramionach z boiska.

III POLSKI BIEG MARATOŃSKI

REKORDOWE ZWYCIĘSTWO FREYERA

Gigantyczny bieg na przestrzeni 42 kilometrów, wymagający od zawodników żelaznej zaiste wytrzymałości, — epopea, hartu, siły i poświęcenia, korona imprez lekkoatletycznych — bieg, który wymaga tyle zaprawy sportowej ile heroizmu, przyniósł nam nowy rekord polski i nowego mistrza na tym historycznym dystansie.

Alfred Freyer, dwudziestopięcioletni urzędnik państwowy w Warszawie, dawny członek I .F. C. Katowice, obecnie chluba „Polonii" warszawskiej, przebiegł przestrzeń 42 klm. 195 m. w 2 godziny 56 minut i 45 sekund.

Czas ten, uwzględniając zimno, wiatr i czterokrotne wzniesienia trasy, sięgające kilkudziesięciu metrów — jest doskonały i jaknajświetniej o mistrzu maratońskim świadczący. Nie ogarnione są doprawdy możliwości tego człowieka-fenomena. Trzeci w biegu na 1500 mtr. w mistrzostwie Polski 1925 r., wygrywa teraz najtrudniejszy bieg lekkoatletyczny, Maraton — bezkonkurencyjnie.

Na starcie ma plus 38, po przebiegnięciu 42 klm. zaledwie 104.

Biegnie cały czas śmiejąc się, dowcipkując, — przybywa do mety zupełnie świeży.

Trasa biegu biegła od startu przy domu Żołnierza Polskiego w Katowicach początkowo ulicami miasta, a następnie szosą po przez Brynów, Ochojec, Piotrowice, Kamionkę, Mikołów, Tychy, Czułów, Murcki, Giszowiec i zpowrotem na boisko kolejowego K. S., gdzie po jednym okrążeniu bieg się kończył.

Punktualnie o g. 1-ej na znak dany chustką przez wicewojewodę śląskiego p. Żurawskiego, i strzał oficjalnego startera, rusza grupa 21 zawodników po wieniec laurowy Maratonu.

Licznie reprezentowani górnoślązacy, znający dobrze trasę, są powszechnymi faworytami.

Na pierwszym punkcie kontroli po 5 klm. prowadzi Sitko I przed Sitko II i Lechem. Czas około 27 minut, świadczy o złem wyznaczaniu punktów kontroli i odrazu dezorjentuje zawodników, którzy tracą możność kontroli szybkości.

Na 15 klm. prowadzi Lech (1 g. 7 m. 31 s.) przed Freyerem i Kołodziejem 1 g. 8, 49, Freyer idzie od początku niesłychanie równo i powoli wysuwa się na czoło.

20 klm. Prowadzi nadal Lech 1 g. 27 m. 17 s., lecz Freyer, Kołodziej i Wawrzyn zbliżyli się już znacznie do leadera.

25 klm.. Jeszcze prowadzi Lech (1 g. 48 m. 35 s.). Freyer i Kołodziej są tylko o 17 sekund w tyle, Wawrzyn tuż za niemi.

30 klm. Freyer przeszedł na czoło biegu i prowadzenie zachowuje do końca, zwiększając co kilometr swą przewagę o 2 m. 15 (2 g. 14 m. 2 s.), za nim Kołodziej i Lech trzeci o 40 s. widocznie zmęczony; dochodzi go zupełnie świeży Wawrzyn.

35 klm.. Freyer (2 g. 32 m. 25 s.) prowadzi bez śladu zmęczenia; różnica między nim a Kołodziejem wynosi już 4 m. 10 s., Wawrzyn o dalsze 6 m., Lech, wyczerpany odpadł już na 5 miejsce, ustępując miejsca, wbrew przepowiedniom, świetnie idącemu Karczmarczykowi.

Koniec gigantycznego biegu się zbliża.

Wobec dziwnie obojętnie zachowującej się garstki publiczności, Freyer, uśmiechnięty wpada na bieżnię i po przebiegnięciu ostatniego okrążenia przerywa taśmę w rekordowym czasie 2 g. 56 m. 45 s..

W parę minut po tem przybiega drugi Józef Wawrzyn (K. S. Mała Dąbrówka) — czas 3 g. 1 m. 22,4 sek.; a wreszcie goniący ostatkiem sił Kołodziej z Kolejowego K. S. (3 g. 4 m. 10,5 s.).

Kolejność następnych zawodników następująca: 4. Karczmarczyk „Polonia" 3 g. 4 m. 12 s.; 5. Szlaga R. K. S. Legja Kraków 3 g. 9 m. 37 s.; 6. Sitko Józef 3 g. 17 45 s., Rozdzień-Szopienice; 7. Lech B. K. S. Mała Dąbrówka 3 g. 19 m. 25 s.; 8. Baran A.Z.S. Kraków 3 g. 20 m. 26 s.; 9. Krusche Franciszek 3 g. 23 m. 6,4 s.; 10. Sitko Alfred II Róździeń-Szopienice;

Organizacja pozostawiała wiele do życzenia.

Mimo to bieg pozostanie w dziejach sportu polskiego pamiętny.

Do wysokości tak ważnego zdarzenia podniósł go świetny czas Freyera i czterech następnych zawodników, Wawrzyna, Kołodzieja, Karczmarczyka i Szlagi, którzy przybyli do mety w czasie lepszym od rekordu polskiego Szelestowskiego, który obecnie wraz z 6-ma innymi zawodnikami biegu nie skończył.

MISTRZOSTWO POLSKI w PIĘCIOBOJU

NOWY SUKCES i REKORD CEJZIKA

Walka o tytuł mistrza Polski w pięcioboju budziła w Poznaniu zrozumiałe zainteresowanie.

Pojedynek Cejzik — Dobrowolski zapowiadał się niezmiernie ciekawie. As „Polonji" był świetnie dysponowany i tylko temu zawdzięcza swe zwycięstwo, które wywalczył sobie po zmiennej i zaciętej walce.

Ta silna rywalizacja spowodowała ustanowienie nowego rekordu Polski. Wynik 3.305 pkt. jest wysoki nawet w konkurencji międzynarodowej.

Dobrowolski osiągnął 3.249.70 pkt., a więc nie wiele mniej. Jeżeli się zważy, że i Urbaniak mający swój dobry dzień, osiągnął przeszło 3 tysiące pkt., to wynik mistrzostwa musimy uznać za rekord.

A warunki nie były zbytnio sprzyjające. Od rana padał deszcz, który mżył również podczas zawodów, a zimno panowało cały czas dotkliwe.

Cejzik prowadzi niespodziewanie w skoku wdal, ale ulega w oszczepie, tracąc dalszych kilkadziesiąt pkt. w biegu 200 mtr., gdzie potyka się wyraźnie w czasie biegu. Liczono się już z jego przegraną, tymczasem osiąga on świetny wynik w dysku, bijąc o przeszło 5 mtr. swego rywala Dobrowolskiego, a gdy niespodziewanie bije go i w 1.500 mtr., zapewnia sobie zwycięstwo.

Mimo to Dobrowolski zasłużył na wszelkie pochwały. Jego ambicja mogła zaimponować, on wniósł ducha walki i dzięki temu zmusił Cejzika do poprawienia rekordu.

Trzecie miejsce zajął bezapelacyjnie Urbaniak, górując rzutami, które dały mu przewagę. Słabością jego są biegi, zwłaszcza zaś 1.500 mtr. Dobrakowski po ostrej również walce pokonał Macieszczyka, który jest materjałem dobrym i ma przyszłość. Rej miał pecha i odpadł po oszczepie.

Jeżeli z 10-cioboju możemy być mniej zadowoleni, gdyż wyniki dał słabsze, aniżeli się spodziewano, to pięciobój zadowala nas w zupełności. Nowe siły spisały się doskonale, a poziom ogólny stał na wyżynie europejskiej. Organizacja zawodów dobra. Publiczności mimo niepogody zjawiło się sporo.

WYNIKI TECHNICZNE

Skok wdal: 1) Cejzik (Polonja) i Maciaszczyk (A.Z.S.) po 637 ctm.; 3) Dobrakowski (Polonja) 635 ctm.; 4) Dobrowolski (A. Z. S.) 625 ctm.; 5) Urbaniak (Warta) 615 ctm.; 6) Rej (A. Z. S.) 613½ ctm.; 7) Karolczak (A. Z. S.) 604 ctm.; 8) Gawrych (Warta) 579 cm.; 9) Adamczak (A. Z. S.) 565 ctm.; 10) Szwarc (Warta) 546 ctm.

Cejzik już w pierwszym skoku osiąga swój rekord i duże szanse. Dobrowolski skacze zbyt nisko i spada na 4 miejsce, obniżając przez to swe szanse. Niespodzianką był również świetny wynik Dobrakowskiego i Maciaszczyka. Obaj ustanowili własne rekordy.

Rzut oszczepem: 1) Urbaniak 50 mtr. 65 ctm.; 2) Dobrowolski 50 mtr. 02 cm.; 3) Cejzik 46 mtr. 64 ctm.: 4) Maciaszczyk 40 mtr. 65 ctm.; 5) Dobrakowski 40 mtr. 60 ctm.; 6) Gawrych 39 mtr. 38 i pół ctm.; 7) Adamczak 37 mtr. 75 ctm.; 8) Karolczak 32 mtr. 16 ctm.; 9) Szwarc 27 mtr. 13 ctm. (!).

Obecnie zmienia się kolejność i Dobrowolski wysuwa się na czoło. Ostatnim rzutem osiągnął ambitny ten zawodnik rekord życiowy, przekraczając niełatwą 50-tkę. — Cejzik miał pierwszy rzut niespełna 48, wykroczony, a dopiero trzecim zapewnił sobie dość dobrą punktację. — Rej odpadł, wykroczywszy wszystkie 3 rzuty.

Bieg 200 mtr.: 1) Dobrowolski 23.6 s.; 2) Szwarc 24.4 sek.; 3) Cejzik 24.6 sek.; 4) Karolczak 24.8 sek.; 5) Maciaszczyk 24.9 sek.; 6) Dobrakowski 25.1 sek.; 7) Urbaniak 25.8 sek.; 8) Gawrych 26.4 s.; 9) Adamczak 26.8 sek.

Czasy są stosunkowo słabe, ale trzeba wziąć pod uwagę bardzo ostrą krzywiznę i finisz nieco pod górę. Najwięcej zawiódł tu Urbaniak.

Rzut dyskiem. Tego punktu oczekiwano ze szczególnem zaciekawieniem, gdyż miał zadecydować o zwycięstwie Cejzika, lub Dobrowolskiego. Cejzikowi udał się doskonale pierwszy rzut, dwa zaś dalsze wypadły znacznie gorzej. Zwycięski rzut wynosił jednak 38 mtr. 69 ctm., a więc wystarczał do zapewnienia miejsca przed Dobrowolskim, który osiągnął znowu własny rekord życiowy, rzucając 33 mtr. 82 ctm. Kolejność ułożyła się tu następująco:

1) Cejzik 38 mtr. 69 ctm.; 2) Urbaniak 36 mtr. 89 ctm.; 3) Adamczak 34 mtr. 84 ctm.; 4) Dobrowolski 33 mtr. 82 ctm.; 5) Dobrakowski 30 mtr. 19 ctm.; 6) Gawrych 29 mtr. 39 ctm.; 7) Karolczak 29 mtr. 37 ctm.; 8) Maciaszczyk 26 mtr. 90 ctm.

Bieg 1500 mtr. Bieg ten budził również zaciekawienie, bo walka Cejzik—Dobrowolski nie była jeszcze skończona. W razie gdyby Dobrowolski uzyskał kilka sekund przewagi mógł wygrać 5-ciobój. Biegł on w pierwszej grupie „zdzierając" za silnie pierwsze koła, wskutek czego spuchł pod koniec i przyszedł do mety widocznie zmęczony. Cejzik szedł znacznie równiej, finiszując dobrze ostatnie okrążenie i zapewniając sobie czas lepszy od Dobrowolskiego, a zarazem pewne zwycięstwo. Wyniki są tu następujące:

1) Szwarc 4 min. 30.6 sek.; 2) Dobrakowski 4 min. 51.4 sek.; 3) Maciszczyk 4 min. 55.3 sek.; 4) Cejzik 5 min. 6.8 sek.; 5) Dobrowolski 5 min. 9.4 sek.; 6) Adamczak 5 min. 12.6 sek.; 7) Karolcazk 5 min. 25 sek.; 8) Gawrych 5 min. 25.1 sek.; 9) Urbaniak 5 min 31.8 se.

Kolejność ostateczna pięcioboju przedstawia się w sposób następujący: 1) Cejzik 3.303.99 pkt. (rekord polski!); 2) Dobrowolski 3.249.70 pkt.; 3) Urbaniak 3.011.96 pkt.; 4) Dobrakowski 2.849.39 pkt.; 5) Maciaszczyk 2.732.665 pkt.; 6) Adamczak 2.462.015 pkt.; 7) Karolczak 2.341.58 pkt.

W pięcioboju o mistrzostwo okręgu poznańskiego: 1) Urbaniak; 2) Adamczak; 3) Karolczak.

OSTATNIA NIEDZIELA SPORTOWA

WIEŚCI Z CAŁEJ POLSKI

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY BOKSERSKIE W ŁODZI

W niedzielę odbyły się dwa międzynarodowe spotkania bokserskie z udziałem trzech murzynów i jednego Anglika. Oba spotkania obliczone były na 15 rund.

Zawody miały charakter raczej pokazów cyrkowych, niż meczów bokserskich.

W pierwszej parze Broock pokonał w 8 rundzie przez K. O. Gipsona, mimo, iż ten ostatni był lepszy technicznie i celował zwłaszcza w „unikach".

W drugiej parze najlepszy z gości Greenstock pokonał Kid Harrisa w czwartej rundzie przez K. O.

JESZCZE JEDNA REKORDZISTKA

W Grudziądzu podczas meczu lekkoatletycznego trzech miast: Bydgoszczy, Torunia i Grudziądza p. Nana Gędziorowska z T. K. S. ustanowiła dwa nowe rekordy polskie: 60 mtr. — 8.1 sek. i 80 mtr. — 10.4 sek.

RÓWNE

Równe — Lublin 8:3. Kresowy gród pokazał lwi pazur. Rozegrany w niedzielę mecz międzymiastowy, który stał się sensacją całego Równego, dał wynik niemniej sensacyjny. Piękna gra reprezentacji rówieńskiej wywalczyła jej wspaniałe zwycięstwo nad Lublinem, który wystąpił w najsilniejszym składzie.

RADOM

R. K. S. — Barkochba 5:0 (4:0). 19.9. Zawody powyższe wygrał zasłużenie R. K. S., dla którego bramki zdobyli: Bulek 2, Raczyński 2, Jarczyński 1.

Z R. K. S. wyróżnił się prawy obrońca i środkowy pomocnik, z Barkochby prawoskrzydłowy.

Rogów 5:4 dla Barkochby. Sędzia p. Szostak (Czarni).

Turniej tennisowy w Katowicach zgromadził w dn. 29 z. m. i następnych elitę graczy polskich i zagranicznych. Grają na nim reprezentanci Węgier, Niemiec, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji i Rumunji.

DWA MECZE HASMONEI W ŁODZI

W sobotę i niedzielę gościła w Łodzi lwowska Hasmonea, która rozegrała dwa mecze z miejscowym Ł. K. S.

W dniu pierwszym drużyna łódzka wystąpiła z kilkoma rezerwowymi i przegrała w stosunku 3:4 (2:0). Gra naogół równa bez specjalnej przewagi. Bramki dla Ł. K. S. zdobyli: Janczyk, Staneneberg i Kurcewicz, zaś dla Hasmonei cały atak z wyjątkiem prawo skrzydłowego.

W drugim dniu Ł. K. S. pokonał Hasmoneę w stosunku 3:1 (1:1). Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach.

Gra była ładniejsza, niż dnia poprzedniego, zwłaszcza Ł. K. S. gra o klasę lepiej, niż w sobotę.

Bramki dla Ł. K. S. zdobyli: Lange (2) i Cichecki, a dla Hasmonei Steuerman.

W 75 minucie sędzia przerwał grę, ponieważ Steuerman nie chciał zejść z boiska, mimo wykluczenia. Naogół Hasmonea wywarła niekorzystne wrażenie.

TUPALSKI ZAMIAST BATSCHA

jedzie do państw Skandynawskich

Skład drużyny polskiej przeciwko Szwecji uległ w ostatniej chwili jeszcze pewnej zmianie. Mianowicie Batsch nie może ze względów osobistych wziąć udziału w podróży i miejsce jego, na skutek decyzji kapitana związkowego, ma zająć Tupalski z Polonji warszawskiej.

FINALIŚCI PIŁKARSKICH MISTRZOSTW POLSKI

Niedziela ubiegła zadecydowała definitywnie o „osobach" mistrzów trzech grup, w jakich walczą nasi piłkarze o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Tak więc w grupie pierwszej weszła do finału pełna finezji technicznych, ale miękka, poznańska Warta, w drugiej — nieobliczalna Polonia warszawska, a w trzeciej — dotychczasowa posiadaczka tytułu, twarda, nieustępliwa i bojowa Pogoń lwowska.

Polonję od trzeciego spotkania z T. K. S.-em uchroniło uwzględnienie protestu o nieprawne wstawienie przez toruńczyków do swej drużyny b. gracza Ł. T. S. G. z Łodzi Herbstreicha.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, lwowska Pogoń zdobędzie i w tym roku, po raz już czwarty z kolei, zaszczytny tytuł mistrza piłkarskiego Polski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. T. Baran w Nowym Targu. Wynik panny Reuter nie był ustanowiony oficjalnie, t. z. z całym aparatem sędziów, niezbędnych do uznania go za rekord światowy.

P. Goldberg w Radomiu. Sprawozdania powinny zawierać więcej nazwisk graczy, którzy się wyróżnili. Prosimy o dalsze.

P. St. Krzywyniak w Nowym Targu. Dziękujemy. Umieścimy.

P. J. Kwiatkowski, Ząbkowice. Pięciobój obejmuje: biegi 200 i 1500 mtr., rzuty dyskiem i oszczepem oraz skok wdal.

Dziesięciobój — biegi: 100, 400, 1500, 110 przez płotki, skoki: wdal, wwyż i o tyczce; rzuty: kulą, dyskiem i oszczepem.

P. Stankiewicz. Za zawodowców w sporcie uważa się jedynie tych, którzy otrzymują pieniądze bezpośrednio za jakiś czyn sportowy, względnie otrzymują za uprawianie sportu stałe wynagrodzenie.

W kwestji poruszonej przez W. Pana, każdy z oficerów wyżej wymienionych nie otrzymuje pieniędzy za to, że jeździ w Nicei, czy odbywa wspaniałe raidy powietrzne, lecz poprostu — za pełnienie służby wojskowej.

Kobiety w konkursie naszym mają prawa najzupełniej równe z mężczyznami.

Od Administracji!

P. p. Prenumeratorów, prosimy o wczesne wpłacanie prenumeraty za kwartał następny t. j. IV-ty r. b., celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu pisma.

WARSZAWA BIJE LWÓW 4:2

NOWY SUKCES PIŁKARZY STOŁECZNYCH

Po zwycięstwie nad Krakowem jechała reprezentacja stolicy z ufnością do grodu nadpełtwiańskiego. Jechała po — sukces, tembardziej, że Lwów pozbawiony graczy Pogoni i Hasmonei występował w składzie mocno osłabionym.

Okazja więc do zrehabilitowania się za sromotną klęskę 8:1 nadarzała się jak najlepsza.

„Półtrzeciemu" garniturowi lwowskiemu w składzie: Drapała — Kmiciński, Olejniczak — Hewak, Witkowski, Kosicki — Piłat, Małecki, Chmielowski, Sawka, Wronka, przedstawiła stolica drużynę zestawioną następująco: Olewski — Miączyński, Redlich — Sobolta, Ordon, Loth IV — Zimowski, Jung, Łańko, Ciszewski, Luxenburg II.

Najlepszą częścią drużyny stołecznej był bezsprzecznie napad, który nie wykazywał naprawdę ani jednego słabego punktu.

Pomoc warszawska najlepszego swego gracza miała w Sobolcie, który z wszystkich prawie pojedynków wychodził zwycięsko.

Ordon na środku nieźle zastąpił Lotha I, czy Śliwę.

Loth IV do przerwy bardzo słaby, później poprawił się.

Obrona zareprezentowała się miernie.

Olewski jedynie spełnił swe zadanie — zresztą niezbyt trudne — bez zarzutu. Miał on przy tem wiele szczęścia.

Lwów przedstawiał się nad wyraz słabo.

Naogół Warszawa reprezentowała siłę i żywotność, Lwów dziecinną prawie niemoc izniechęcenie.

Pierwszą bramkę strzelił już w 12 m. Luxemburg II, gdy piłka po rogu przez niego strzelonym weszła prosto do siatki. Bramkę dla Lwową strzelił w 40 m. Małecki. Wynik do przerwy brzmi 1:1.

Po przerwie Ciszewski podwyższą go do 2:1, pakując piłkę głową do bramki.

Ładnie splasowanym przyziemnym strzałem wyrównuje w 22 m. Chmielowski, wyzyskując błąd Redlicha.

Od tego czasu gra zaostrza się nieco i przybiera na tempie, żadna jednak ze stron nie może uzyskać zwycięskiej bramki i już zda się, że zawody skończą się na remis, gdy na dwie minuty przed końcem Hewak dotyka piłkę ręką na polu karnem.

Łańko egzekwuje nieuchronnie przyznany rzut karny, by w minutę potem strzelić z zamieszania jeszcze jedną, czwartą, zwycięstwo zupełnie już przesądzającą bramkę.

Lwów przegrał zasłużenie, jakkolwiek mógł przy pewnej dozie szczęścia wygrać i to nawet wysoko.

Cały zresztą napad zawiódł kompletnie a i w pomocy jedynie Hewak pracował rzeczywiście rzetelnie.

Obrona, mimo słabych okresów, była jeszcze najbardziej jednolitą linją reprezentacji lwowskiej. Drapała w bramce bronił dość niepewnie.

Gra sama stała na poziomie niebardzo wysokim i zbytnio interesującą nie była.

Mimo to obfitowała w cały szereg niezwykle efektownych momentów podbramkowych.

Naogół zaznaczyć się dała lekka przewaga Warszawy przy grze obustronnie otwartej.

Zawody prowadził w zwykły mu, spokojny i objektywny sposób, jeden z najpoważniejszych naszych sędziów, kpt. Bilor, który obchodził również jubileusz trzechsetnych, prowadzonych przez siebie zawodów.

Z tej okazji złożyli przed zawodami Jubilatowi życzenia przedstawiciele Związków, Kollegjum sędziów i prasy.

KTO JEST NAJLEPSZYM SPORTOWCEM POLSKIM?

III-CI KONKURS „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Nowy konkurs „Przeglądu Sportowego" wywołał wśród Czytelników zaciekawienie ogromne.

Już pierwsze dni wykazały, że wybór 10-ciu najznakomitszych sportowców nie jest nikomu obojętny.

Miłośnicy sportu nie tracą sposobności, by dać wyraz uznania swym faworytom i podkreślić, że umieją ocenić ich zasługi.

Z dotychczasowego przebiegu konkursu widać już jedno: że nasza publiczność sportowa zdołała wykształcić sobie zmysł krytyczny, posiada wyrobioną umiejętność oceny wartości i klasy zawodników, odznacza się znaczną kulturą osądu zjawisk i osób.

Widz polski pamięta dobrze i trwale komu zawdzięcza chwile satysfakcji sportowej, miłośnik sportu wie komu sport nasz musi przypisać swój rozwój, swoje triumfy i nadzieje na przyszłość.

Świadczy o tem szereg nazwisk, które powtarzają się niemal we wszystkich listach, — nazwisk, świecących jak gwiazdy na horyzoncie sportu polskiego.

Zespół nazwisk tych świadczy dobitnie, że uczestnicy konkursu zastanawiając się nad pytaniem, komu oddać pierwszeństwo, kierowali się nie jakimiś pobocznemi względami, — sympatjami lokalnemi, klubowemi czy też szczególną faworyzacją klubowych gałęzi sportu, — lecz ogarniali całość zjawiska i wszystkie cechy kwalifikacyjne zawodników.

Dla uniknięcia nieporozumień powtarzamy raz jeszcze, że lista 10 najlepszych sportowców polskich, ma objąć istotnie najlepszych, bez względu na to jaki rodzaj sportu uprawiają.

KUPON

10-CIU NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW POLSKICH:

1.______ 6.______

2.______ 7.______

3.______ 8.______

4.______ 9.______

5.______ 10.______

Imię, nazwisko i adres uczestnika konkursu:______

CO SIĘ STANIE, GDZIE I KIEDY

Mecz lekkoatletyczny Warszawa — Poznań rozegrany zostanie w dniach 9 i 10 października r. b. w Poznaniu.

Mecz Warszawa — Poznań w piłce nożnej odbędzie się prawdopodobnie d. 10 b. m. w Warszawie. Dotychczas każda ze stron ma po jednem zwycięstwie.

Polskie rekordy szybkości automobilowe we wszelkich kategorjach maszyn, organizowane przez Automobilklub Polski odbędą się dn. 10 paźdz., prawdopodobnie na szosie Grójec — Warszawa.

Cyklopedestre o puhar Rzeczypospolitej rozegrany zostanie po raz drugi w dn. 3 października r. b. o g. 11-ej rano. Start — Plac Zamkowy, meta — Dynasy.

Hockey na trawie zademonstrują stolicy w Agrykoli w dn. 2 i 3 października drużyny Klubu Łyżwiarskiego z Poznania i Warsz. Tow. Łyżwiarskiego.

TŁUM i REKORD

Jak upadł najstarszy z polskich rekordów lekkoatletycznych

— Bieg jednogodzinny. Rekord światowy Jean Bouin — Francja 19.021 mtr. Rekord polski i okręgowy 16.427 Tadeusz Kuchar (Pogoń) 1910 rok. Startują: Boski (A. Z. S., Lwów), Polturak i Stobiecki (Czarni, Lwów), Freyer (Polonja, Warszawa), Cristescu (C. S. Coltea, Brasso).

Tuba zamilkła.

Rozległ się strzał i wnet pracowite nogi rozpoczęły swoje cierpliwe godzinne zdobywanie przestrzeni.

— Ja godziny nie wytrzymam — rzuciłem z uśmiechem do sąsiada.

— Nikt z nas nie wytrzyma— brzmiała odpowiedź.

Mówił warszawianin.

Tymczasem publiczność lwowska z napięciem śledziła szparkie kroki Freyera. Objął on odrazu rolę naczelną w całej godzinnej imprezie. Porywając się po drodze na rekord 10 i 15 klm. rozwinął silne tempo. Wkrótce oderwał daleko od Cristescu, za którym ślad w ślad kroczył Boski — nadzieja Lwowa. Dwaj Czarni — skromnie, zdala.

Niebawem Freyer mija ich. Trybun[illegible] naładowane sześcioma setkami widzów, nawiedziła pierwsza fala oklasków. We Lwowie, na boisku czarnych Freyer dostał serdeczne brawo za zdublowanie zawodników z lwowskiego klubu „Czarni".

Wkrótce zdublowany został Boski, wreszcie Cristescu.

Publiczność przyzwyczajała się powoli bić brawo, przywiązywała się stopniowo do czarnego biegacza, który na jej bieżni podniósł rękę odrazu na trzy rekordy polskie.

Połtoruk i Boski odstępują, Stobiecki nie groźny, Cristescu zdystansowany o 1½ koła. Freyer walczy już tylko — z rekordami.

Publiczność lwowska, jak gdyby wiedziała, że walka z rekordem jest najtrudniejsza, dopinguje i podnieca Freyera, coraz częściej znajduje powód do oklasków, żyje razem z biegaczem. Wlewa weń całą swoją zbiorową moc.

Zbliża się dziesiąty kilometr. Owacje przybierają spontaniczny charakter. Trybuna drży w posadach od wybijanego tysiącem nóg taktu, powietrze wibruje od okrzyków skłóconych ze sobą, a przecież jednem przepojonych uczuciem.

Czarna koszula na bieżni posuwa się coraz prędzej, na trybunach coraz prędzej biją podniecone serca i oddech staje się przyspieszony. Wszyscy zrywają się na równe nogi. W powietrzu burza.

Tak żywiołowo reaguje tylko tłum o najwyższem napięciu ambicji sportowej, o nieprzeciętnej kulturze sportowej. Głosem tych kilkuset widzów przemawia kilkunastoletnia tradycja sportowa, przemawia zrozumienie wartości wysiłku sportowego, wreszcie daje o sobie znać serce serc polskich — miłość dla Ojczyzny prawdziwie kresowa.

Wszak Freyer jest biegaczem obcym. Wszak walczy z rekordem Tadeusza Kuchara, rekordem lwowskim, rekordem bardzo drogim sercu tego tłumu.



FREYER (POLONJA) i T. KUCHAR (POGOŃ)

Stary rekordzista Polski winszuje nowemu mistrzowi sukcesu

Lecz publiczności lwowskiej przedewszystkiem chodzi o to, by rekord polski został dźwignięty na wyższy poziom. Że przytem padnie rekord dotąd należący do Lwowianina — trudno!

Ponieważ Freyer biegł dobrze i był pewny pomyślnego końca walki — oklasków i zachęty nie szczędzono.

Dziesięć kilometrów rekordu nie przyniosło. Zabrakło do niego około 9 sekund.

Tłum nie zrażony. Przeciwnie, znajduje nową okazję do oklasków. Wbrew bowiem oczekiwaniom Freyer po 10 klm. nie zwalnia tempa. Więc znów czujne oko widza sygnalizuje do mózgu i znów telegraf nerwów błyskawicznie wprowadza w ruch setki rąk.

Oklaski zrywają się i płyną falami, goniąc jedne za drugiemi i popędzając wszystkie razem biegacza.

Mija 40 minut. Nikt dotąd trybuny nie opuścił.

Zwolna zapada mrok. Tu i tam na niebie ukazują się pierwsze gwiazdy.

Freyer biegnie. Megafon oznajmia pobicie rekordu na 15 klm. Oklaski, krzyki, brawa. Freyer spokojnie biegnie dalej.

Poprzedni rekord należał do Tadeusza Kuchara (Pogoń—Lwów) i był ustanowiony na boisku Czarnych w 1910 roku.

Brzmi znów przez tubę.

Wszyscy widzą byłego rekordzistę przy stoliku sędziowskiem. Zrywają się oklaski — tam dla wielkiego sportowca przeszłości i hołd dla tradycji sportu lwowskiego.

Ostatnie okrążenia, ostatnie minuty. Jest rzeczą zupełnie jasną, że rekord godzinny padnie.

Megafon prosi, by publiczność zachowała zupełny spokój i ciszę, gdyż bieg kończy się na strzał.

Gong oznajmia ostatnią minutę.

Czarna koszula rączo rwie do przodu.

Na trybunach zupełna cisza. Ktoś głośno oznajmia:

— Rekord padł.

Potem jeszcze kilkanaście sekund. I strzał.

Był sygnałem. Zakończył bieg, dał upust uczuciom.

Trybuna rozgrzmiewa oklaskami, trzęsie się od trzepotania, wyrzuca z siebie opętańcze krzyki, orgję dźwięków.

Rekord padł.

Nikogo z widzów przy tem nie zabrakło. Wszyscy wytrwali przez godzinę i wszystkich ogarnął teraz szał radości.

Freyer napewno jeszcze takich owacyj nie widział.

A pierwszy gratuluje mu—Tadeusz Kuchar.

— Cieszę się, że nareszcie po 16 latach rekord został poprawiony". Poprostu i serdecznie.

Gdy megafon doniósł, że rekord Kuchara padł, szczegółowy zaś wynik z powodu ciemności nie może być narazie obliczony, tłum wybuchł na dobrych kilka minut huraganem oklasków, a potem spokojnie, powoli zaczął się rozchodzić z radosnym uczuciem, że oto w jego obecności lekka atletyka polska zrobiła jeszcze jeden krok naprzód.

Jerzy Szyszko-Bohusz

NA ODJEZDNEM DO SKANDYNAWJI

CZY MOŻEMY WYGRAĆ MECZE ZE SZWECJĄ i NORWEGJĄ?

W dniu 3 października w Stockholmie rozegrany będzie mecz międzypaństwowy Polska — Szwecja, zaś d. 5.10 w Oslo mecz Polska—Norwegja.



REPRZENTACJA ŁODZI

która uległa nieznacznie Krakowowi 3 : 5

Specjalnie do krainy fiordów piłkarze nasi jechać będą pod wrażeniem druzgocącej klęski 6:2 (6:1), zadanej im przez reprezentację Szwecji dnia 1 listopada 1925 roku w Krakowie.

Kałuża wspomni olimpijskich obrońców Alfredsohna i Carlsona, oraz kościstego środkowego pomocnika Benktsohna, Zastawniak — fenomenalnego prawoskrzydłowego napadu Wancha, a Gintel — środkową trójkę Rydberg — Johanson — Dahl, która rok temu bombardowała bramkę, bronioną przez Malczyka w sposób doprawdy zadziwiający.

Wspomnienia, owiane czarem rzeczy minionych, wzmocnione w barwach — łatwo mogą wytworzyć w drużynie polskiej, tak często w niej obesrwowany nastrój pogodzenia się z porażką.

Tymczasem nasi reprezentanci muszą sobie uświadomić, że do państw północnych jadą nie po „honorowe" przegrane, czy wyniki remisowe, lecz po wielkie, zasłużone i bezapelacyjne zwycięstwa.

Wszak Polska, uprawiająca sport piłkarski w ciągu całego roku niemal że bez przerwy, oparta o najlepsze wzory piłkarstwa czeskiego, węgierskiego i austrjackiego, posiada doprawdy wszelkie dane na to, aby zwyciężyć jedenastkę Szwecji, w której piłka nożna jest sportem tak sezonowym, jak u nas narciarstwo.

Nie trzeba się tylko sugestjonować potęgą przeciwników, jak to ma stale miejsce w stosunku np. do Węgier.

Wyniki ostatnich spotkań, twierdzenie nasze potwierdzają w zupełności: wszak pobita przez nas 7:1 Finlandja była 2 miesiące temu równorzędnym przeciwnikiem Szwecji, która do tego w Rydze potrafiła przegrać z Łotwą 1:4.

Owa matematyka piłkarska tym razem jest o tyle wyrazista, że w tym samym czasie w stolicy Łotwy z pełnią powodzenia walczyła Warszawianka, która znów w 2 miesiące potem przegrała z Wisłą 2:7, 1:10!

Rezultaty powyższe cytujemy nie po to, aby wyciągać z nich jakieś wnioski, tyczące się wyników; chcemy dowieść jedynie, że groźny przeciwnik szwedzki z r. 1925, w roku 1926 być nim stanowczo przestał.

Notabene nawet wtedy, w Krakowie, niezaprzeczony swój sukces osiągnęli Szwedzi, zawdzięczając dwu czynnikom: wyjątkowej wprost kondycji fizycznej całej drużyny i nikczemnie słabej grze Polaków, zwłaszcza do przerwy.

Mówi o tem aż nadto dobitnie wynik cyfrowy: gdy po pauzie zbudził się w naszych reprezentantach duch bojowy, nawet doskonali półfinaliści Olimpjady paryskiej nie ostali się i drugą połowę meczu przegrali 0:1.

Wiarę naszą w zwycięstwo umocnią jeszcze pewne zmiany, które zdaniem naszem, w reprezentacji Polski powinien poczynić kapitan związkowy p. T. Synowiec.

Zesnół nasz musi być silny fizycznie i przedewszystkiem par excellence bojowy.



REPREZNTACJA KRAKOWA

która na własnem boisku z trudem pokonała Łódź 5:3

TUNNEY BIJE DEMPSEYA

i zdobywa mistrzostwo świata w boksie

Mimo rozpowszechnianych w ostatniej chwili wersji o zakazie rozegrania meczu bokserskiego między Tunneyem i Dempseyem w Filadelfji, doszedł on dn. 23 b. m. do skutku i zakończył się sensacyjną porażką dotychczasowego mistrza świata wszystkich wag—Dempseya.

Poniżej podajemy krótki przebieg tego gigantycznego spotkania, którego sama zopowiedź elektryzowała oddawna już całą Amerykę.

Pierwsza runda: Dempsey atakuje Tunneya i zadając mu lewe sierpowe ciosy, rzuca go w kąt ringu. Tunney broni się dobrze.

Druga runda: Dempsey atakuje przeważnie swingami, Tunney odpowiada przeważnie ciosami sierpowemi.

3-cia runda ma przebieg krytyczny dla Dempseya. Na skutek kilku celnych uderzeń w twarz, Dempseyowi puszcza się obficie krew z ust i nosa. Z uderzeniem dzwonka sędziowskiego Dempsey bezwładny zwisa na linie.

4-ta runda: Dempsey zwala się na ring i wstaje dopiero po 7 sekundach.

5-ta runda zaznacza się zaciętą walką, jednak Tunneyowi udaje się dwa razy zwalić Dempseya na ziemię.

W 6-tej rundzie Dempsey przechodzi do ofensywy i uzyskuje dla siebie po raz drugi zwycięstwo na punkty (pierwszy raz w I-ej rundzie).

7-ma runda: Tunney zadaje Dempseyowi cios pod prawe oko, rani mu twarz i zwala go na ziemię.

8-ma runda: Dempsey otrzymuje nowy cios w prawe oko.

9-ta runda: Dempsey broni się słabo, otrzymuje dwa silne ciosy w oko i z trudnością parując ciosy, zadaje Tunneyowi kilka słabych ciosów sierpowych. Przy końcu rundy Dempsey zwala się na ziemię i wstaje dopiero po 7 sekundach.

10-ta runda: Dempsey rozpaczliwie atakuje lewą ręką, zadając Tunneyowi kilka dotkliwych uderzeń. Sędziowie jednak przysądzają zwycięstwo Tunneyowi.

Po ukończonym meczu Dempsey zażądał rewanżu.

KONOPACKA--MILLY REUTER

przed spotkaniem dwu sław w Paryżu

Dnia 3 października podczas wielkich międzynarodowych zawodów kobiecych w Paryżu mistrzyni igrzysk götheborskich, Halina Konopacka, spotka się z najlepszemi zawodniczkami niemieckiemi, na czele których stoi Milly Reuter, dzierżąca rzekomy, nieoficjalny rekord światowy w rzucie dyskiem, 38 mtr. 34 cm.

Niemki, jak wiadomo, w Götheborgu nie startowały, i miła nasza rekordzistka nie miała możności bezpośredniego zmierzenia się z niemi. Wiadomo również, jak zazdrosnem okiem spoglądają Niemcy na świetne wyniki Polki i, jak w bezsilnej złości, starają się w sprawozdaniach zmienić choćby jej narodowość, „przydzielając" p. Konopacką Czechosłowacji.

W tych warunkach pierwsze bezpośrednie spotkanie rekordzistki polskiej i niemieckiej nabiera specjalnego posmaku sensacji.

Czy p. Konopacka zdoła zwycięstwem nad Niemką utrzymać prestige najlepszego kobiecego dyskobola świata? Czy zdoła wreszcie osiągnąć wynik lepszy od jej rzekomego rekordu 38 mtr. 34 cm.? Oto jest pytanie, które nas dziś nurtuje.

Rekord Milly Reuter nazywamy „rzekomym", gdyż wiadomem jest (czemu nawet sami Niemcy nie próbują przeczyć), że wynik ten uzyskany został przy niezwykle silnym pomyślnym wietrze.

W każdym jednak razie o okolicznościach tych nie wie wiele osób, a prawie cały świat sportowy mówi, że „Milly Reuter rzuciła ponad 38 metrów".

Dla pełnego moralnego zwycięstwa, dla bezapelacyjnego utrzymania przy sobie rekordu absolutnego, musi panna Halina rzucić w Paryżu przynajmniej 3835 centymetrów.

Nie pozostaje nam nic innego, jak życzyć jej „dobrego dnia", w którym przy najwyższym wysiłku woli podnieconej konkurencją z Niemką, zdoła ona przejść samą siebie i poprawić swój rekord götheborski o 70 centymetrów.



KOERNIG (NIEMCY)

wygrywa w Paryżu bieg na 100 mtr. w czasie 10,6 sek. przed Degrallem i Mourlonem



DOBROWOLSKI (A. Z. S.)

najlepszy obecnie sprinter Polski i vice mistrz wieloboljów



SYCHROWA (CZECHOSŁ.)

ustanowiła nowy rekord światowy w biegu 100 mtr. przez płotki

Z MYŚLĄ O IX IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH

CAŁE SPOŁECZEŃSTWO NIEMIECKIE PRACUJE NAD SPORTEM

Niemieckie organizacje sportowe pracują od wojny światowej z niebywałym rozmachem, szczególnie odkąd bojkot przez państwa koalicyjne zaczął słabnąć. Ilość kursów, meetingów, regat, turniejów i meczów międzyokręgowych i międzypaństwowych jest wręcz zadziwiająca. Na zawody zjeżdżają setki zamiejscowych zawodników.

Propaganda sięga do najspokojniejszych wiosek. Boisk, placów tennisowych i golfowych przybywa jak grzybów po deszczu.

Prasa, osoby prywatne i władze niemal licytują się w fundowaniu nagród i udzielaniu subwencyj.

W takich warunkach tężyzna cielesna ogółu musi się podnosić i w konsekwencji podnosić się muszą wyniki.

By przekonać się o pierwszym fakcie, trzeba tylko porównać obecne młode pokolenie z młodem pokoleniem wojennem i przedwojennem. By uwierzyć, że czołowa klasa stale się poprawia, że już obecnie Niemcy mają szanse odegrania bardzo poważnej roli w konkurencji międzynarodowej, wystarczy zrobić przegląd ostatnich wydarzeń w poszczególnych dziedzinach sportu:

Lekka atletyka

Ograniczę się do podania wyników tegorocznych mistrzostw i do przypomnienia roli, jaką odegrała ekspedycja biegaczy niemieckich podczas mistrzostw angielskich.

Mistrzostwa niemieckie dały kilka zaiste pierwszorzędnych wyników. Wymienię tylko następujące: 100 m. w 10.3 sek., czterech biegaczy poniżej 10.6!! Zeszłoroczny mistrz i mistrz angielski, Corts, nie startował. Rekordzista Houben przyszedł jako czwarty! Czasy są fantatystyczne.

Na 200 m. osiągnięto rekordowy czas 21.5, na 400 m. 49, na 400 m. przez płotki 54.9, w biegu rozstawnym 4 x 100 m. aż trzy drużyny biegły poniżej 43 sekund.

Największą ilość punktów zdobyli przedstawiciele Berlina (29) i Niemiec południowych (22), najmniej, bo tylko 10, przedstawiciele okręgu zachodniego. Jak widać w lekkiej atletyce niemieckiej niema nawet w przybliżeniu takiej supremacji stolicy, jak u nas.

Ważniejszy i charakterystyczniejszy jest fakt, że na 20 konkurencyj tylko w pięciu zeszłoroczni mistrzowie zdołali obronić swe tytuły. Świadczy to o tem, że wśród narybku istnieją doskonałe siły.

Piłka nożna

Wobec przymusowej przerwy, trwającej przez cały lipiec, oraz bojkotu zawodowych klubów austrjackich i czeskich — nie było w ostatnim czasie ważniejszych spotkań międzynarodowych.

Te, które rozegrano, dały wyniki dla niemieckich drużyn pochlebne. Przytoczę jedynie: słaby wynik (5:3) słynnego D. F. C. z Pragi z powracającą dopiero do klasy A berlińską Victorią, klęskę drugoczesnego mistrza Węgier (F. T. C.) w Hannowerze, zadaną mu przez tamtejszą Arminję w wysokości 8:1, nierozstrzygnięty wynik meczu międzymiastowego Berlin — Stockholm (3:3), słaby sukces F. T. C. nad Tennis—Borussią berlińską w wysokości 3:3, oraz bolesne porażki naszej „Warty" z drezdeńską Guts — Muts 2:7, oraz z Chemnitz 1:5.

Niestety te spotkania nie dają oczywiście dokładnego obrazu o istotnym poziomie footbalu niemieckiego, tem więcej, że tamtejsza ekstra-klasa (kluby norymberskie i monachijskie) w ostatnim czasie nie rozgrywały spotkań międzynarodowych zupełnie.

Widziałem ostatnio obie najlepsze drużyny niemieckie (Spiel — Ver. Fuerth i I. F. C. Nuernberg) w Berlinie. Grały koncertowo, mimo, że się nie wysilały, i zrobiły wrażenie dużo lepsze, niż zawodowy D. F. C. z Pragi.

Poza tą elitą norymberską istnieje w okręgu południowym cały szereg innych klubów o poziomie niewiele niższym.

Warto je wymienić, by uchronić nasze kluby i naszą publiczność przed tylokrotnie już praktykowanem sprowadzaniem przeciwników miernych.

Obok wymienionych dwu klubów postawić można mistrza południowych Niemiec, F. C. Bayern z Monachjum, drużynę o bardzo wysokiej klasie, ale nie tak równą jak wymienione czołowe kluby norymberskie.

Gracze tych trzech drużyn stanowią prawie stałe ostoję i gros reprezentacyj niemieckich.

Poza tem do elity piłkarstwa południowo-niemieckiego zaliczyć można: Wacker i Turn-Verein 60 (Monachjum), Kickers, V. f. B. (Stuttgart), F. C. Fryburg, F. V. Karlsruhe, V. f. Rasenspiele, Mannheim, S. V. Frankfurt, V. f. R. Heilbronn i A. S. V. Norymberga.

W okręgach pozostałych niewiele drużyn osiąga poziom elity południowo-niemieckiej, względnie posiada ładny styl gry.

Do najlepszych należą: Hertha i Tennis — Borussia (Berlin), H. S. V., Altona i Victoria (Hamburg), Holstein (Kilonja), Arminia (Hanower) i przedewszystkiem Sport Club (Drezno).

Tennis

Poziom i ilość pierwszej klasy niemieckich graczy podniosły się po wojnie bardzo znacznie, mimo długoletniej izolacji, spowodowanej wojną i bojkotem.

O jakości ekstraklasy niemieckiej świadczą zdecydowane zwycięstwa Landmanna i Kleinschrota nad amerykańską elitą (Richardsem i Kinseyem), oraz pokonanie najlepszej kombinacji czeskiej (Koželucha i Macenauera) przez reprezentację niemiecką (Froitzheima i Landmanna). Warto przytem wspomnieć, że Froitzheim, który już przez szereg lat przed wojną zdobywał mistrzostwo Niemiec, jeszcze obecnie uważany jest — obok Landmanna—za najlepszego gracza niemieckiego. Wspaniały rekord wytrzymałości!

Wioślarstwo

Poziom wioślarstwa niemieckiego jest bezwątpienia wysoki. Coprawda w tej dziedzinie brak sprawdzianów do porównań z zagranicą. Sądzę jednak na podstawie wyników regat wewnętrznych i intensywności treningów, że i wioślarze niemieccy odegrają na Olimpjadzie amsterdamskiej pierwszorzędną rolę. Wioślarstwo niemieckie jest szeroko rozgałęzione i posiada jaknajlepsze warunki rozwoju.

Hockey

Zupełnie taksamo przedstawia się sytuacja w tej dziedzinie. Hockey jest w Niemczech silnie rozpowszechniony. Poziom czołowych drużyn — szczególnie berlińskich i hamburskich — jest bardzo wysoki. W tej dziedzinie Niemcy należą do najlepszych na świecie. Reprezentację austrjacką pokonali w stosunku 8:2.

Gimnastyka

Stary system gimnastyki kultywuje potężny związek turnerski, narazie jeszcze wojujący ze związkami sportowemi, jednak pod naciskiem opinji coraz więcej skłaniający się do ugody. Poziom gimnastyki na przyrządach jest bardzo wysoki. Jedynie Włosi mogą na tym polu konkurować z Niemcami.

*

Zarys powyższy jest tylko słabym odbiciem istotnego tętna życia sportowego Niemiec. Tętno to jest wyjątkowo silne, a jednak, mimo żywiołowej swej siły, opanowane. Są oczywiście wady i braki, ale stosunkowo niewielkie.

Przykład sąsiada niechaj będzie ostrzeżeniem i równocześnie zachętą dla nas. Trzy charakterystyczne cechy sportowego życia Niemiec powinniśmy sobie jaknajprędzej przyswoić:

1) Silniejszy nacisk na podniesienie przeciętnego poziomu, niż na podniesienie rekordów.

2) Stała opieka nad młodzieżą, należącą do klubów.

3) Ożywione współżycie towarzyskie wewnątrz klubów, będące najsilniejszą podstawą prawdziwej spójni.

ROMAN ZRĘBOWICZ

DYSKOBOL z ARENY LITERACKIEJ

HENRI DE MONTHERLANT

Rzecz znamienna; w czasie kiedy Alain Gerbault rozgoryczony na całą cywilizację współczesną, rzuca się na wątłej łodzi w odmęty oceanu—Montherlant niemal prowokacyjnie wskrzesza dawne ideały odrodzenia.

Jego psychika renesansowa wprawia w zdumienie europejskie koła literackie, pogrążone w anemji i sprzecznościach. Zamiast chorobliwych analiz psychologicznych, Montherlant kreśli wówczas na klasycznych kartach „Le Songe" kapitalne opisy muskulatury męskiej, przypominające nieśmiertelne szkice Michała Anioła. Zamiast lamentów, abstrakcyjnych konstrukcyj, czy manfredowskich buntów i kontemplacyj, Montherlant głosi złocistym niemal stylem Veroneza chwałę swego kolegjum, swoich drużyn sportowych, swoich stadjonów.

Listy jego z owego czasu pochodzące noszą nagłówek starorzymski: Drogi i boski przyjacielu! Korespondencje zaś swoje kończy słowem „ave", jakby to było w epoce Cezarów.

Styl Montherlanta nabiera rumieńców zwycięskiego dyskobola. Bije z niego aromat młodzieńczego ciała, szumi jak włoskie platany przed wschodem słońca, skrzy się barwami jak pozłacany trawertyn starorzymskich pałaców. „W stylu Montherlanta — pisze Tibaudet, jeden z najwybitniejszych krytyków francuskich — odczuwam krążenie krwi, szum deszczu i blaski słońca".

„Poznałem mniej więcej wszystko to — wyznaje autor „Les Onze" — co jest doskonałe w życiu, a mimo to spodziewam się w niem znaleźć rzeczy jeszcze doskonalsze".

Prezydent republiki czesko-słowackiej Massaryk zapytany, jakie wartości najwyższe posiada Francja współczesna, wskazał na Montherlanta, oświadczając, że jest to „człowiek mocny, indywidualność potężna, która wie dokąd dąży i jak dąży". Zaś M. Barres po poznaniu Montherlanta, wypowiedział do niego te słowa:

— Cenię w panu niezłomną wolę, która stworzy panu wielką przyszość, i to w czasie jaknajrychlejszym.

I rzeczywiście, pośród młodego pokolenia pisarzy europejskich, może jeden Montherlant zdołał opanować te krwawe sprzeczności, w jakich tonie psychika powojenna.

Po liryczno - mistycznym „Brzasku dnia", nastąpił paradoksalnie gwałtowny, pogański, wzburzony i zmysłowy utwór „Sen". Dysk rzucony z młodzieńczych rąk Montherlanta zadrżał rytmem zdecydowanej męskości. Karkołomne salto-mortale wykonane na zawrotnym trapezie współczesności — udało się.

Montherlant z godnym podziwu wdziękiem chwycił odrazu wszystkie powojenne sprzeczności życia, jak pęk rózg liktorskich. Pogodził wojnę z pokojem, twardą chłostę ze słodkiem wzruszeniem, katolicyzm z pogaństwem, Katona z Markiem Aureljuszem. Wpatrzony w ideały starożytności nie jak w ornament, ale jak w niezawodne wzory dyscypliny, Montherlant rzucił wspaniałą wizję przyszłego odrodzonego życia, przyszłych miast, rodzin, kobiet, spraw publicznych, obowiązków wobec zmarłych, a nawet obrzędów religijnych. Może ta wizja nie odpowiada aktualnym warunkom. Ale bo też i Montherlant nie przemówił w imieniu władz naczelnych, instytucyj społecznych, czy zebranej publiczności — tylko w imieniu dyskobolów, rozsłonecznionych aren i zwycięskich drużyn sportowych.

W tym przyszłym gmachu odrodzonego życia ma nas powitać na progu dyskobol watyński dalej tors Herkulesa, a na szczycie skrzydlata Nike Samotrake.

Henri de Montherlant — przedziwna to indywidualność uciekająca od potrzaskanej, jak ekspresjonistyczna kompozycja współczesności.

Gdy go pewnego dnia zapytano, jakie kraje chciałby ujrzeć przed śmiercią, odpowiedział bez namysłu: Egipt, Grecję, Jeruzalem i Rzym — i to w porządku wymienionym.

Montherlant uwielbia tylko kultury jasne, zdecydowane i pełne sharmonizowanej całości. W powojenne potrzaski psychicznego defetyzmu i hipokryzje zasad Montherlant nie dał się usidłać. W swoich „Olimpikach" dał im znakomitą odprawę, oświadczając dobitnie, że stokroć głębszą filozofję zawiera piłka, tocząca się po stadjonie, pędzący koń, czy kobieta idąca przez ulicę, aniżeli „rzeczy najważniejsze".

A jego akt wiary w obliczu śmierci i poświęcenia. Stoickie to credo wypowiada Montherlant przez usta bohatera powieści „Le Songe", Albana de Bricoule, który wobec grozy śmierci na wojnie w ten sposób wyraża się o swojem poświęceniu:

— Ważę sobie lekce użyteczność mego poświęcenia, i w głębi duszy wierzę, że poświęcam siebie rzeczy, która jest niczem, która przypomina chmury tak znienawidzone przezemnie. I i w tem przekonaniu, że ofiara moja jest bezużyteczna, a może nawet i bezmyślna, wyrzekam się życia, drogiego aromatu istnień bez świadków i bez pragnienia, i rzucam się w obojętny mrok przyszłości tylko dla samej odwagi ujrzenia siebie wolnym.

W Iljadzie Diomedes uderza na Eneasza, ponieważ wie dobrze, że Apollo odda Eneasza bezrannym. Hektor przepowiada upadek swojej ojczyzny, porwanie własnej żony, poczem rzuca się w wir walki, jak gdyby wierzył w zwycięstwo. Kiedy wieszczy koń przepowiada Achillesowi śmierć: „Wiem o tem dobrze", odpowiada bohater, lecz zamiast skrzyżować ramiona i oczekiwać, Achilles rzuca się w bój i zabija jeszcze wielu wrogów. A więc, czy jestem pokonany, rozumiejąc pustkę rzeczy, ale równocześnie działając, jak gdybym był oszukany.

Udając strach przed śmiercią, nigdy się jej nie lękałem, udając cierpienie, nigdy jednak nie cierpiałem, udając oczekiwanie, nie oczekiwałem niczego— a teraz umieram udając wiarę, że śmierć moja komuś służy, chociaż jestem przekonany, że nie służy niczemu i głoszę, że wszystko jest sprawiedliwe".

Straszliwy jest ten akt wiary w obliczu śmierci — pisze przyjaciel i biograf Montherlanta.

Ale czyż tak nie umierali wszyscy gladjatorzy rzymscy i greccy dyskobolowie?...

Mistrzostwa tennisowe Ameryki

Wielki rewanż Francuzów

Jeszcze nie przebrzmiały echa zwycięstwa Ameryki w finale o puhar Davisa, zwycięstwa, grzebiącego na rok conajmniej nadzieje Francji na osiągnięcie przez nią pierwszeństwa w „białym sporcie", gdy oto, w Forest Hill, mistrzostwa tennisowe U. S. A. przyniosły niespodziewany i oszałamiający sukces Francuzom.

Konkurencja owa, rozgrywana od szeregu lat w finale między dwoma najlepszymi rakietami świata, Tildenem i Johnstonem, tym razem dała zwycięstwo Lacostowi przed Borotrą.

Po szeregu rozgrywek początkowych do ½ finału zakwalifikowało się 8 graczy, w tem 4 Francuzów i 4 Amerykan.

Lacoste bije M. Alonzo (Hiszpanja) (7 w klasyfikacji z graczy trenujących w Ameryce) 6:1, 6:2, 4:6, 6:2. Cochet b. Huntera (jeden z najlepszych graczy amerykańskich) 7:5, 6:3, 0:6, 6:3. Borotra b. Chandlera (mistrz uczelni wyższych) 6:2, 6:3, 6:2. Tilden b. Jonesa 7:9, 7:5, 4:6, 6:1, 6:2. Williams b. Bordmana 4:6, 6:2, 6:3, 6:4. Brugnon b. Kinga 6:3, 6:2, 7:9, 5:7, 6:1; (King wyeliminował Japończyka Haradę, który z kolei w walkach o puhar Davisa, pokonał Lacosta i Cocheta). Johnston b. Jacobsa 6:2, 6:3, 8:6 i V. Richards b. Toba (Japonja) 6:0, 6:2, 6:4.

Ćwierćfinały przyniosły sensacyjną porażkę mistrza Ameryki Tildena w grze z Cochetem. Coprawda Tilden, zraniwszy się niedawno w kolano, nie rozporządzał wszystkiemi swemi siłami.

W pierwszym secie „big Bill" cierpi jeszcze nieco na nogę, lecz stopniowo się rozgrzewa i wygrywa 8:6. Drugi i trzeci set wygrywa Francuz 6:1, 6:3, dzięki znakomitemu placingowi, odważając się przytem coraz częściej na grę przy siatce. W secie czwartym Tilden gra rozpaczliwie; co chwila smeczuje i zbiera punkty, podczas gdy Cochet, z góry oddaje tę grę Amerykaninowi, 6:1, rezerwując się na koniec.

Set piąty przynosi zaciekłą walkę; każdy z przeciwników zdobywa serwisowe gry .Przy stanie 6:6, Cochet wygrywa serwis Tildena, a potem swój i eliminuje niekoronowanego mistrza świata.

Z kolei Johnston musiał skapitulować po raz pierwszy w życiu przed Francuzem. Borotra, mający swój dzień, po ciężkiej walce 3:6, 4:6, 6:3, 6:4, 6:4, dzięki wspaniałym voleyom, kwalifikuje się do półfinału.

Lacoste panował zupełnie nad dublistą N. Williamsem (6:0, 6:3, 8:6), który stawiał opór jedynie w trzecim secie, a weteran Brugnon musiał uznać bezapelacyjną wyższość młodego V. Richardsa (6:2, 6:2, 6:2).

13,000 widzów, przyglądających się rozgrywkom półfinałowym, musiało połknąć gorzką pigułkę. Po wyeliminowaniu Tildena, klęska U. S. A. nie ulegała wątpliwości. Jedyny Amerykanin, grający w końcowych rozgrywkach musiał ulec żądnym zemsty, za klęskę w puharze, Galijczykom.

Zaszczyt zwycięskiej rozprawy z „ostatnim z Amerykanów" przypadł w udziale Borotrze. Mimo wspaniałego oporu Richardsa, „latający Bask", grając bodajże najlepszy mecz w swem życiu, zwyciężył.

Swemi nieprawdopodobnemi voleyami wywoływał co chwila burzę oklasków, szowinistycznej przecież widowni. Ostatnia ostoja Ameryki nie obroniła honoru U. S. A. Richards kapitulował po pięciu setach. 3:6, 6:4, 4:6, 8:6, 6:2.

Lacoste zrewanżował się Cochetowi za swą europejską porażkę. Mimo przegranej w dwu pierwszych setach, regularnością i pewnością gry pokonał swego młodego rywala: 2:6, 4:6, 6:4, 6:4, 6:3.

Po raz pierwszy w dziejach Ameryki do finału o jej mistrzostwo, stanęło dwu Francuzów, odwieczni rywale Lacoste i Borotra, po raz nie wiem który, mieli się spotkać z sobą, obaj syci sławy. Sukcesy ostatniego turnieju, oklaski tłumów, uderzyły obu do głowy. Żadnemu z nich specjalnie nie zależało, kto będzie pierwszy. Bardziej ambitny, regularny Lacoste, pokonał nerwowego Borotrę, grającego już tylko dla efektu. Lecz „bask" zdobył sobie polotem swej gry, jeszcze raz publiczność amerykańską, publiczność, która przecież już wiele widziała.

Mistrzem Ameryki na r. 1926 został Lacoste, bijąc Borotrę 6:4, 6:0, 6:4.

Papierowe wyliczenia Europy, przysądzające Francji zwycięstwo nad Ameryką, były więc słuszne. Francuzi, coprawda w puharze Davisa, grając poniżej swej formy, przegrali. Lecz jakże wspaniały był ich rewanż. Dzień, w którym cenny puhar ucieknie z rąk Anglosasów już nadchodzi. A moralnymi zwycięzcami są już teraz Galijczycy.

Przegląd piłkarstwa zagranicznego

w paru wierszach

Austrjacka piłka nożna poniosła w sabotę i niedzielę szereg dotkliwych klęsk.

W Wiedniu został po raz 58 rozegrany mecz międzypaństwowy Węgry — Austrja, zakończony nieznaczną przegraną Austrji 2:3. W drużynie austrjackiej zawiódł atak i bramkarz Cart. Nadzwyczajne zgranie drużyny i świetna obrona, Fogl II i Fogl III, zapewniły wygranę Węgrom.

Jednocześnie w Budapeszcie przegrał amatorski team Wiednia do takiegoż teamu węgierskiego 2:4, a mecz międzymiastowy Wiedeń — Budapeszt skończył się również porażką Wiednia 2:4.

Jedynym sukcesem Austrji była wygrana Wiednia z reprezentacją Gracu 4:2.

Hakoah — Slovan, spotkanie towarzyskie zakończyło się wygraną Hakoahu 6:2, a Hakoah — Amateure, nieoczekiwanym wynikiem remisowym 2:2.

Austrjacki Zw. P. N. został prowizorycznie przyjęty do F. I. F A. Anulowanie zawieszenia i wejście w pełne prawa członkowskie może nastąpić dopiero na kongresie w Helsigforsie w 1927 roku.

D. F. C. — Praga na swem tournee po Włoszech poniósł dwie porażki w Medjolanie: z Padua przegrał 0:1, a z kombinowaną drużyną Medjolan — Juventus 1:4.

Jugoslavia (Belgrad) pokonała na swem boisku Juventus (Bukareszt) 2:1.

W Hiszpanji przegrał W. A. C. (Wiedeń), dzięki skandalicznemu sędziemu, z Real Club Oviedo 1:3, a rewanż wygrał 5:2.

Wszyscy gracze budapeszteńskiego Ujpesti T. E. pracują w firmie lamp elektrycznych „Tungsram", zaś wszyscy gracze bukareszteńskiego „Juventusa" są urzędnikami Banca Comerciala Italiano — Romana. Oba te kluby nie mają zresztą żadnych pretensyj do amatorstwa.

Nowi emigranci do U. S. A., to Grosz II i Fischer (bramkarz) z Budapeszteńskiego B. A. C. Wyjechali oni do Nowego Jorku, gdzie grać będą w Brooklyn Wanderers.

B. A. C., 1-klasowy klub austrjacki, uległ w Zagrzebiu z Gradjańskim 1:2.

Na Węgrzech spotkania towarzyskie, rozgrywane poza meczem Wiedeń — Budapeszt przyniosły wyniki następujące: F. T. C. — Nemzeti 2:1; Hungaria — Vasas 1:1; Bastia — 3 Obwód 3:1; Kombinowana drużyna II ligi — Sabaria 4:0.

Mistrzostwa amatorskie dały wyniki: U. T. C. — M. A. C. 2:1; 3 obwód — Zuglo 3:0, Vasas — M. T. K. 3:1.

Mistrz Włoch, Juventus (Turyn) zrewanżował się za swą porażkę ze Slavią 1:6 i pokonał Victorię Žižkov 3:1. Bramki dla Włochów strzelił, znany w Polsce ex napastnik Törekvesu, Hirzer.

Innne praskie wyniki: Slavia — Radlicky 3:1; Meteor VIII — Smichow 3:2.

W Preszburgu pokonała Bratislawa— 33 (Budapeszt) 2:0.

W Niemczech rozegrano następujące ważniejsze spotkania: Bayern (Monachjum) — Bayreuth 5:0; V. F. R. Fürth — Wacker (Monachjum) 3:2; S. V. Fürth — Schwaben (Augsburg) 5:2; V. F. R. Stuttgart—Stuttgarter Kickers 4:1; Karlsruher F. V. — Sportfreunde (Stuttgart) 7:0; Mannheim — Ludwigshafen 9:1; Tennis — Borussia — Minerva 7:1; Hamburger Sp. V. — Eimsbüttel 12:2.

Sparta (Praga) poniosła pierwszą porażkę w Ameryce, przegrywając do Fall River (Boston) 2:3.

Kierownicy ekspedycji skarżą się na ciągłe utrudnienia, które im robią Amerykanie. Nie mówiąc już o ciągłych próbach odkupienia graczy praskich, ofiarowują managerowie klubów amerykańskich po 100 dolarów poszczególnym członkom drużyny, za umyślne ułatwianie zwycięstwa Amerykanom.

Mistrzostwa angielskiej I ligi przyniosły nową stratę punktów mistrzowi Huddersfield T. z Sunderland 0:0. Pozatem grano: Leicester — Tottenham 2:2; Sheffield — Derby 1:0; Birmingham — Weelsneday 0:0; sobota: Aston — Burg 1:2; Blackburn — Weelnesday 2:2; Derby — Newcastle 1:1; Everton — Leicester 2:4; Sheffield — Leeds 1:0; Westbromwich — Birmingham 1:2.

Maori, słynna drużyna rugby z Nowej Zelandji odniosła nowe zwycięstwa we Francji, bijąc drużynę Burgundji 27:3, a drużynę Alp 23:6.

Kiniszi, mistrz Rumunji, uległ w Wielkim Waraździnie, teamowi miasta 1:2.

Bukareszt — Belgrad, spotkanie międzymiastowe zakończyło się zwycięstwem Jugosłowian 3:2.

BOKS

Carpentier pokonał w 3 rundzie K. O. Ricco Stromaglia.

Następne spotkanie „wielkiego Georga" odbędzie się w listopadzie z Delaneyem.

Po meczu Breitenstraetter — Fred Young wyszło na jaw, że w ostatniej chwili podstawiono bokserowi niemieckiemu, pod nazwiskiem Anglika, jakiegoś robotnika doków hamburskich, który naturalnie został znokautowany w 3 rundzie.

Związek niemiecki zaskarżył organizatorów do sądu o oszustwo.

Heinz Marko, jak twierdzi Sporttagblatt wiedeński, nie jest Czechem lecz Wiedeńczykiem. To mało. Stwierdza on, że ów Marko w czasie swego tournee w Rydze, Kownie i Poznaniu, wygrał na 14 spotkań, 13, a w jednym tylko uzyskał „no decision".

KOLARSTWO

Debiut Oszmelli, jako zawodowca zakończył się pewnym zwycięstwem nad mistrzem Niemiec Lorentzem. Natomiast w wielkiej nagrodzie Kolonji, wygranej przez Kaufmanna przed Schillesem, Oszmella odpadł już w przedbiegach.

Australijczyk Spears, wygrał małą nagrodę Kolonji.

Kryterium Europy, rozgrywane w Turynie wygrała w ogólnej klasyfikacji para Binda — Brunero przed Linari — Piemontesi i Blanchonnet — Bidot.

Wielką nagrodę Buffalo wygrał Michard 3 p., 2) Faucheaux 4 p., 3) Lene 5 p., 4) Schilles 6 p.

Rewanż „Kryterium Asów" rozgrywany w 3 biegach: a) 5 kilometrów z finiszami co kilometr; b) doganianie na 10 klm.; c) 25 klm. za tandemami, wygrał Fr. Pelissier 7 p., 2) Souchard 7 p., 3) Cuvelier 8 p., 4) Marcillac 8 p.

LEKKA ATLETYKA

Nurmi po porażkach berlińskich rehabilituje się powoli. W Dreznie wygrał 3000 mtr. w czasie 8:27.6; identyczny czas osiągnął w Wiedniu w handicapie na 3000 mtr. Wreszcie na wieczornym meetingu wiedeńskim, osiągnął na 5000 mtr. nadzwyczajny wynik 14:34, w międzyczasie bijąc rekord światowy na 3 mile ang. (4827 mtr.) w czasie 14:07.4 sek.

Baraton, znakomity francuski średniodystansowiec osiągnął na 1000 mtr. 2:29.4 s. Jego rywal, Peltzer, biegając niemal że tego samego dnia w Stockholmie, wygrał takiż bieg w 2:29.9; trzeba stwierdzić, że klasa tych biegaczy jest doskonale wyrównana.

W Budapeszcie ustanowił Szepes nowy rekord węgierski w rzucie oszczepem 63.52 mtr., a Marvalits rzucił dyskiem 45 mtr. 71 cm.

Paddock, znakomity sprinter amerykański otrzymał niezmiernie obiecujące propozycje wzamian za przejście na profesjonalizm. Sławny już w historji sportu Ch. Pyle, który uwiódł niedawno z szeregów amatorskich p. Lenglen, ofiarował Charlie 30,000 dolarów za sezon biegania.

Paddock odmówił mu kategorycznie, oświadczając, że ma zamiar na olimpjadzie amsterdamskiej bronić barw U. S. A., jako amator.

Budapeszt — Berlin, zawody międzymiastowe przyniosły pewne zwycięstwo Węgrom w stosunku 62:35.

100 mtr. Hajdu (W.) 10.9, 2) Fluck (W.) 11: 400 mtr. Schmidt (N.) 49.4, 2) Steinmetz (W.) 50.1; 800 mtr. Böcher (N.) 1.54, 2) Barsi (W.) 1:55.4: 1500 m. Böcher (N.) 4:07.4, 2) Serb (W.) 4:08; 5000 mtr. Grosz (W.) 15:48.6, 2) Rätze (N.) 15:50.2; 110 płotki Trossbach (N.) 15:6; Kasten (N.) 16; wwyż Kesmarki i Uugwardi (W.) 184; wdal Püspöky (W.) 7.04; Somfai (W.) 7.00; kula Baranyi (W.) 14.70, 2) Gördögli (W.) 13.61; dysk Marvalits (W.) 45.35; Toldy (W.) 43.60; 4 x 100 mtr. (sztafeta) Budapeszt 42.1, 2) Berlin 42.2.

Brno — Praga, zawody międzymiastowe wygrała prowincja 64:59.

Vykoupil wygrał 100 i 400 mtr. w 11.2 i 52.1; Chmelik — kulę i oszczep 13.67 i 54.76; wwyż i dysk Swoboda 1.75 i 39.76; 800 mtr. Schindler 2:01.8; 1500 Strniste 4:08.8; 110 pł. Jandera 15.7; wdal Machan 6.39; tyczkę Ivo 3.675; 5000 mtr. Nemecky 16:12.6; sztafety 4 x 100 Praga 45 s.; Olimpijska— Brno 3:29.4.

Węgierski bieg Maratoński wygrał Kiraly w 3 g. 4 m., 2) Herseniak o 3 klm. z tyłu.

W Paryżu na zawodach międzynarodowych Körnig wygrał 100 mtr. i 200 y. w 10.6 i 19.6; 400 mtr. Imbach w 49.4 przed Broosem; 800 mtr. Martin (Szw.) w 1:53.2 przed Martinem (Fr.) 1:53.4; 1500 mtr. wygrał Pele 4 m. 1 s., a 3000 mtr. wygrał Guillemont 8 m. 45 s.: oszczep Waeckerlin (Szwajcarja) 58.33 m.

Mistrzostwa Rumunji przyniosły naogół rezultaty bardzo przeciętne:

100 i 200 mtr. Peter — 11.4 i 23.2; 400 mtr. Limbeck — 51.4; 800 i 1500 mtr. Kabath — 2 m. i 4:15.4; 5000 mtr. Cioban — 17:01; 10,000 mtr. Marton — 36:15.4; 110 mtr. pł. Albricht — 16.7; 400 mtr. pł. Birgill—60 s.; wwyż i wdal Stefan — 1.84 i 6.60; trójskok Panojott — 13.16; tyczka Biro — 3.39; kula i dysk David — 13.58 i 45.54; oszczep Onciul — 47.23; młot Bodea — 39.75; sztafeta 4 x 100 Olimpia — 45 s.

Peltzer święci dalsze triumfy: w Stockholmie wygrał 400 mtr. przed Engdahlem w 49.4 s. W sztafecie szw. biegł 400 mtr. w 48 s.

TENNIS

Karol Koželuh, jeden z najlepszych graczy zawodowych świata, został trenerem w berlińskim klubie tennisowym i będzie m. in. trenował Landmanna i Demasiusa.

Praga — Kopenhaga, mecz międzymiastowy, zakończył się pewnym zwycięstwem Czechów 5:0. Ze strony Pragi grali: Koželuh i Macenhauer. Danję reprezentowali Rasmussen i Ulrich.

Kebrling uległ niespodziewanie na turnieju w Piszczanach 17-letniemu graczowi czeskiemu Menzlowi 3:6. 4:6.

Mistrzostwa niemieckie dla graczy zawodowych, rozgrywane w Hamburgu, przyniosły zwycięstwo Polakowi Najuchowi, który nie stracił przez cały czas ani jednego seta.

Francja — Hiszpanja, spotkanie międzypaństwowe przyniosło zwycięstwo Francji 7:5.

ROŻNE

Mistrzostwa świata w ciężkiej atletyce, rozegrane w Rydze, przyniosły następujące wyniki: waga kogucia: Hauson (Szwecja); waga piórkowa: Bally (Estonja); waga lekka: Peterson (Szwecja); waga średnia: Jacobson (Danja); waga półciężka: Rupp (Niemcy); waga ciężka: Gehring (Niemcy); klasyfikacja narodów: Niemcy (11 p.), Szwecja (9 p.), Estonja (7 p.), Węgry, Danja, Czechosłowacja po 3 p. Polska niestety udziału nie brała.

Nagrodę Sekwany na skiffach wygrał Collet (Anglja), zwycięzca olimpijczyka Beresforda.

Na zawodach w Budapeszcie Baranyi wygrał 50 mtr. w 27.8 s.; 100 mtr. nawznak Bitskey 1:17.2; 800 mtr. Halassy i Feher — 11:37.6.

Wielką nagrodę Boulogne w wyścigu za motorami wygrał Aerts; mistrz świata Linart przybył na 6 miejscu.

40-tolecie Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów

KARTKI Z HISTORJI ZASŁUŻONEJ INSTYTUCJI

40 lat pracy na niwie sportu!

Ileż to zmagań, wysiłków, zamierzeń i planów, ile rozczarowań i zawodów, zwycięstw i sukcesów. Jaki bogaty, potężny splot małych i wielkich wydarzeń, codziennych i niepowszednich czynów!

Kiedy 16 maja 1886 roku otwierano uroczyście klub, żaden z 28 członków—założycieli nie myślał zapewne, że sprężyste to towarzystwo urośnie do tak potężnych rozmiarów, zakorzeni się w społeczeństwo warszawskie tak głęboko, jak to zaobserwować możemy dzisiaj.

Moralnym założycielem W. T. C. jest hr. Edward Chrapowicki, który po powrocie z zagranicy, postanowił we własnym kraju stworzyć nową placówkę wychowania fizycznego i pracy sportowej i zamierzenia dokonał. W pracy organizacyjnej i założycielskiej pomagał mu dzielnie cały pierwszy zarząd W. T. C. z pierwszym prezesem towarzystwa Augustem Potockim na czele.

Komitet organizacyjny W. T. C. wynajął plac przy zbiegu Marszałkowskiej, Koszykowej i Śniadeckich, który w ciągu miesiąca doprowadzono do prowizorycznej używalności.

Rdzeń towarzystwa — 28 członków —założycieli zaczęło przyciągać nowych miłośników koła, tak, że z końcem roku 1886 zamknięto „bilans członków" cyfrą 51.

Niepokaźna ta liczba rosła z każdym rokiem. Po czterech latach istnienia ilość członków W. T. C. sięgnęła już po kaźnej cyfry 236.

Tymczasem siedziba W. T. C. na Koszykach była droga, ciasna i niewygodna. Rzucono śmiały projekt „okupowania" i urządzenia Dynasów.

Na czele W. T. C. stał wówczas dzielny człowiek p. Antoni Fertner, który zrozumiał i ocenił sytuację, potrafił wydobyć pieniądze od członków i wielkim nakładem 50,000 rubli urządzić wspaniały na owe czasy tor i wygodną siedzibę.

Dzień 18 września 1892 roku, dzień uroczystego poświęcenia i otwarcia Dynasów był bezwątpienia najważniejszą chwilą w życiu Towarzystwa.

W roku 1896, po 10 latach istnienia W. T. C. liczy już 520 członków.

Dzień za dniem, rok za rokiem przynosił W. T. C. coraz większy rozkwit i siłę. Przez tor Dynasowski przewinęły się setki fenomenów kolarskich swoich czasów. Niejednokrotnie musieli oni uchylić czoła przed ambicją i wielkiemi umiejętnościami warszawiaków. Od roku 1892, który był „inauguracyjnym" rokiem spotkań międzynarodowych do roku 1926, przewinęło się 173! kolarzy zagranicznych z całego świata.

Potężna to liczba, a wśród nazwisk gości nie brak imion, sławnych na świat cały, imion, które młoda generacja dziś jeszcze ze czcią wymawia.

Francuzi Ruinart i Friol, Niemcy Heidenreich, Kudela i Badet, Rosjanin — Utoczkin, Duńczyk Ellegaard, Włosi Carapezzi i Eros — to nazwiska, które przetrwają w historji sportu kolarskiego świata długie, długie lata.

Tym sławom zagranicznym zawsze dzielnie dotrzymywali placu wychowankowie W. T. C.

Któż ze starszego pokolenia nie pamięta słynnych w owe czasy nazwisk Beneta, Tkaczyka, braci Kłopotowskich, Weissa, Bodalskiego, braci Barańskich, Horodyńskiego, Krakowskiego, Skrodzkiego, Zawadzkiego i t. p.

Dzielnie i szlachetnie walczyli z zawodowcami zagranicznemi, dzierżąc wysoko nieskalany sztandar sportu, osiągając nierzadko fenomenalne nietylko na owe czasy i ówczesną technikę jazdy, lecz świetne i w obecnej chwili jeszcze wyniki. Czas np. Mieczysława Horodyńskiego na 100 wiorst = około 109 klm. — 2 godz. 58 min. 40 sek., osiągnięty w r. 1892, jest wynikiem nawet na obecne czasy, przy ulepszonych znacznie rowerach, doskonały.

Nowe czasy pamiętamy wszyscy.

W. T. C. było jednym z pierwszych klubów, które wznieciły na nowo powojenny ruch sportowy. Nieustępliwa, twarda praca organizacyjna tego towarzystwa, znana jest dobrze w polskim świecie sportowym.

W. T. C. przez całą swoją działalność myślało przedewszystkiem o sporcie i w pracy nad rozwojem i udoskonaleniem kolarstwa nigdy nie ustawało.

Towarzystwo to może służyć za przykład, jak się powinno i jak można pracować na polu sportu. Ani nieruchliwe Warsz. Tow. Wioślarzy, ani gnuśne Warsz. Tow. Łyżwiarzy nawet w części nie osiągnęły tych wyników co W. T. C., mimo, że oba te towarzystwa są o lat kilka starsze od cyklistów.

Długoletnia praca zarządów W. T. C. nie poszła na marne. Towarzystwo to wychowało długi szereg zdrowych fizycznie i moralnie obywateli, umożliwiło godziwą rozrywkę dziesiątkom tysięcy członków i sympatyków, którzy się w ciągu lat czterdziestu przez kadry klubu przewinęli.

Obecny zarząd W. T. C. z prezesem ks. Czetwertyńskim i wice-prezesem p. Nakoniecznikoffem na czele, idzie godnie śladem swych poprzedników, starając się zarówno sportowo jak i organizacyjnie utrzymać towarzystwo na należytym, wysokim poziomie.

W pracy obecnego zarządu czuć nowy ożywczy prąd, wydajną, skondensowaną działalność.

Tor na Dynasach doprowadzono do kwitnącego stanu, urządzono szereg wspaniałych zawodów polskich i międzynarodowych z udziałem czołowych sił świata, ruszono z miejsca sport motocyklowy, wznowiono wyścigi z prowadzeniem motoru i t. p.

Życie W. T. C. pulsuje mocno i żywo ku pożytkowi całego społeczeństwa i sportu polskiego, ku zadowoleniu setek jego członków i wielbicieli.

Sportowcy stolicy i Polski: najbardziej zasłużonemu towarzystwu sportowemu w Rzeczypospolitej w dniu jubileuszu 40-letniej pracy gromkie cześć!

T. Grabowski

ROZWÓJ SPORTU NA WSI

WYWIAD „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Jednem z najbardziej żywotnych, a dopiero zarysowujących się w konkretnej formie zagadnień organizacyjnych naszego sportu, jest jego rozbudowa wśród środowisk wiejskich.

Poza sporadycznemi objawami tworzenia drużyn i kółek sportowych na wsi, występują w tej chwili na widownię szersze zamierzenia, które znalazły wyraz w poczynaniach „Związku Młodzieży Wiejskiej", organizacji społecznej, liczącej na terenie b. Kongresówki i Kresów 1,500 kół i kilkadziesiąt tysięcy członków.

W powstałym przy centrali związku (Tamka 1) „Instruktorjacie wychowania fizycznego" otrzymaliśmy dla „Przeglądu Sportowego" następujące informacje o ruchu sportowym na wsi.

— Przedewszystkiem nie mamy dostatecznie licznego aparatu instruktorskiego. Lwią część pracy pełni kilku kolegów, studentów, członków A. Z. S-u. Na czele naszego „Instruktorjatu wychowania fizycznego" stoi również członek A. Z. S-u, kol. Adam Miłobędzki.

Instruktorzy objeżdżając zespoły sportowe na wsiach, udzielają wskazówek i organizują nowe sekcje sportowe kół. Jest to niedostateczne. W październiku proponujemy w Warszawie zorganizowanie kursu instruktorskiego dla 50-ciu osób, członków naszych kół.

Na kursie tym prowadzona będzie gimnastyka, nauka sportów, sędziowanie na zawodach, budowa strzelnic małokalibrowych obok zwyczajnego na tego rodzaju kursach programu ogólnego.

— Jak przedstawia się sprawa boisk na wsiach?

— Można powiedzieć, że dotąd wcale nie istnieje. Mimo, że teren wiejski tak bogaty jest w przestrzenie pól i łąk, niema prawie wolnych obszarów i placów, posiadających choćby najprymitywniejsze warunki dla sportu.

Bardzo wiele w tym kierunku może nam dopomóc uchwalenie ustawy o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem.

Staramy się zapobiec brakom instrukcyjnym za pomocą propagandy drukowanem słowem w organie Związku Młodzieży Wiejskiej, „Siewie", prowadzimy fachowy dział wychowania fizycznego. Utworzyliśmy też własną składnicę przyborów sportowych.

— Jak przedstawia się liczebnie organizacja sportu w Związku Mł. W.?

— Na zjeździe wiosennym stwierdzono, że w 1,500 kołach istnieje 300 zespołów sportowych, obejmujących około 6,000 osób. Liczba ta wciąż wzrasta, bo zapał w tym kierunku jest duży i zainteresowanie poważne. Gdzie tylko powstanie sekcja sportowa, wciąga zaraz do pracy okoliczne wsi.

— A jakie rodzaje sportów najmilej są widziane na wsi?

— Musimy z konieczności ograniczać się do sportów tanich i nie wymagających specjalnych urządzeń. Przedewszystkiem powodzenie ma więc piłka nożna oraz lekkoatletyka, biegi, skoki, rzut wojskowy granatem, rzut dyskiem. Udział dziewcząt bardzo liczny, — niema zespołów bez nich. Szczególnie chętnie ćwiczą biegi.

— Co mogą panowie powiedzieć o wartości materjału ludzkiego zespołów pod względem sportowym?

— Materjał jest bardzo dobry, zwłaszcza wybitne uzdolnienia okazuje młodzież wiejska w biegach długodystansowych. Wyniki są nienajgorsze. Np. na zawodach między Wolicą i Starą Wsią osiągnięto w biegu sztafetowym 7-kilometrowym czas 21 minut. W czerwcu na zawodach okręgu błońskiego w Grodzisku 100-metrowy bieg — 12 sek., a rzut granatem dał wynik — 44 mtr. Były to zresztą zawody, do których stanęło 40 zawodników głównie ze Starej Woli, Jesionki, Franciszkowa i Bramek.

Liczebność naszej organizacji oraz konieczność rozwijania sprawy wychowania fizycznego wśród młodzieży wiejskiej upoważniła nas w naszem mniemaniu do zwrócenia się do ministerstwa oświaty z propozycją powołania do składu naczelnej rady wychowania fizycznego także naszego przedstawiciela, temabardziej, że organizacje takie jak związek strzelecki Sokół i związek harcerstwa mają swych delegatów w radzie.

MISTRZOSTWO ARMJI W PIĘCIOBOJU ŻOŁNIERSKIM

Z szeregu imprez sportowych ostatnio rozgrywanych o mistrzostwo armji, odbył się dnia 15 b. m. na pięknym boisku sportowem 36 p. p. w Warszawie pięciobój żołnierski, składający się z biegu 100 i 800 mtr., skoku wdal, rzutu granatem do celu, oraz walki na bagnety.

Do zawodów stanęły pułkowe drużyny reprezentacyjne wszystkich 10 korpusów, które w zawodach okręgowych zdobyły mistrzostwo.

Skład drużyn: 1 podoficer zawodowy, 5 szeregowych niezawodowych.

Poszczególne D. O. K. reprezentowały następujące pułki: 1)— 71 p. p., 2) — 44 p. p., 3) — 81 p. p., 4) — 25 p. p., 5) — 3 p. s. p., 6) — 52 p. p., 7) — 58 p. p., 8) — 8 p. p. sap., 9) — 82 p. p., 10)— 38 p. p.

Poziom zawodów tegorocznych wykazał bardzo wielki postęp armji na tem polu.

Zauważyć się też dała znaczna troska o ekwipunek zawodników — a typ zawodnika bosego i nie mającego zielonego pojęcia o sporcie, który uprawia znikł zdaje się bezpowrotnie z szeregów naszej armji.

Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiały się następująco:

W biegu na 100 mtr. — bezkonkurencyjny okazał się 82 p. p., uzyskując 56 punktów przed piotrkowskim 25 p. p. (153 p.), oraz 44 p. p. z Łucka (162 p.). Najlepsze wyniki indywidualne osiągnął sierż. Kaszubowski (82 p. p.) 11.6!, kapr. Wiałkowski (82 p. p.) 11.8, szereg. Chomko (71 p. p.) 11.9. Przeciętnie biegano 12.5.

Skok wdal przyniósł piękne zwycięstwo gibkim podhalanom pułk. Wagnera, 86 punktów, następnie plasują się: 44 p. p. (111 p.) i 82 p. p. (128 p.). Indywidualnie najlepszy wynik osiągnął znany narciarz Andrzej Krzeptowski — 6 mtr. Reszta wyników przeciętnie 5.50 mtr.

Bieg 800 mtr. — stał się domeną najlepszych i najrówniejszych w tym punkcie piotrkowian (25 p. p.) — których cały zespół biegał w ramach od 2:05.6 do 2:19, osiągając 114 punktów przed 44 p. p. (150 p.), oraz 82 p. p. (187 p.).

W zawodach sprawności wojskowej **w rzucie granatem do celu** najlepiej rzucał zespół 71 p. p., następne miejsca zajęły 3 p. s. p. i 25 p. p. Najlepsze rzuty wykonali szereg. Chomko (71 p. p.) 345 p. oraz szereg. Oleksiewicz (25 p. p.) 305 p.

W walce na bagnety wysuwa się na pierwsze miejsce 58 p. p. (Poznań), następnie idą 71 p. p., oraz 82 p. p.

Najlepsi szermierze to: kapral Młynek z 58 p. p., który wygrał wszystkie walki, dalej szereg. Oleksiewicz (25 p. p.), oraz chor. Góra (3 p. s. p.).

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce i mistrzostwo zdobywa 82 p. p. D. O. K. IX w składzie drużyny: sierż. Kaszubowski, plut. Niklewicz, kapr. Wiałkowski, kapr. podchor. Skowron, kapr. podchor. Miera i st. szereg. Wodas (618 pkt.).

Drugie miejsce zajmuje 3 p. s. podhal. D. O. K. V (700 pkt.), trzecie — 25 p. p. D. O. K. IV (748 pkt.).

Zwycięzcom wręczył srebrny puhar wędrowny M. S. Wojsk., oraz 6 zegarków pamiątkowych pułk. szt. gen. Zamorski. Podhalanie otrzymali srebrne żetony, 25 p. p. dyplomy.

LEKKA ATLETYKA w PIOTRKOWIE

Rewelacyjna wyniki zawodników prowincjonalnych

Ostatniemi czasy odbyły się w Piotrkowie 3 imprezy lekkoatletyczne.

Z okazji okręg. zlotu „Sokoła" odbyły się zawody lekkoatletyczne na terenie zlotowym o b. prymitywnych urządzeniach. Mimo to niektóre wyniki były, jak na prowincję, świetne. I tak w skoku o tyczce — Rusin osiągnął 3 m. 2 cm., w rzucie kulą — Mokrzycki 10 m. 62 cm., w skoku wdal — Mokrzycki 5 m. 97 cm., w skoku wwyż — Demliński 156 cm.

Mecz lekkoatletyczny między Kołem Sportowem młodzieży przy Sokole (K. S. M. S.) a K. S. 25 p. p. dał wyniki— jak na nasze stosunki — rewelacyjne. 100 mtr. Kowalewski 12.1 sek.. 200 m. Tyborowski 24.8 s. Wyniki byłyby w „sprintach" lepsze gdyby nie przeciwny wiatr. 400 mtr. Maszewski 53.2. s. 800 mtr. Maszewski 2:03.3 sek. 3000 mtr. Wieczorek 9 m. 39.8 s. Rzut kulą Górski 11 m. 81 cm. Dysk Górski 34 m. 65 cm. Oszczep Idzior 41.45 m. Skok wdal przyniósł świetny wynik i zwycięstwo Maszewskiemu — 6 m. 54 cm., 2) Tyborowski 6 m. 12 cm. Skok o tyczce Rusin osiągnął tylko 2 m. 70 cm. Skok wwyż Kluźniak 156 cm. „Mecz" wygrało Koło w stosunku 55:7 pkt.

Ponieważ zawodnicy piotrkowscy nie mogli wziąć udziału w pięcioboju o mistrzostwo Ł. O. Z. L. A. w Łodzi, przeto urządzono pięciobój dla zawodników piotrkowskich w Piotrkowie, aby porównać wyniki osiągnięte przez mistrza Ł. O. Z. L. A., Starostę z Ł. K. S., z wynikami piotrkowiaków. Okazało się, że w Piotrkowie jest 3-ch zawodników lepszych od najlepszego łódzkiego. Pięciobój wygrał Kluźniak z 25 p. p., osiągając 2510,675 pkt. (wyniki: wdal 5.50, oszczep 34, 200 — 25.1, dysk — 27, 1500 — 4:34, drugie miejsce dzięki wspaniałym biegom zajął Maszewski, mając 2428,875 pkt. (200 — 24.2, 1500 m. 4:25.4), 3) Tyborowski 2386,224 pkt. Najcenniejszym jednak wynikiem jest rzut kulą Górskiego, który potwierdził raz jeszcze swą wysoką klasę, osiągając 12 m. 13 cm. Wynik ten stawia go narówni z naszemi najlepszemi miotaczami; w dysku osiągnął 35 m. 70 cm.

LIGA FOOTBALLOWA

ZNOWU NA WIDOWNI

Wznowienie pomysłu z przed czterech lat. — Kto wszedłby do Ligi. — Pro i contra systemu

W roku 1923-cim, na walnem zgromadzeniu Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, Pogoń i Czarni wystąpili z wnioskiem o stworzenie polskiej ligi piłkarskiej, do której wejść miało 10 lub 12 najlepszych klubów.

Wniosek ten jednak nie ujrzał światła dziennego na walnem zgromadzeniu P. Z. P. N-u, gdyż „utrącono" go aż dwukrotnie: raz we Lwowie przez Hasmoneę, drugi raz w Krakowie przez Cracovię.

To też dotychczas w Polsce pokutuje stary system rozgrywania mistrzostw okręgowych, a przedewszystkiem mistrzostw Polski — system, który prawdę mówiąc, dogadza jedynie „mistrzom" okręgów, nie odgrywających żadnej roli w polskiej piłce nożnej.

W zasadzie jednak system ten pełen jest kompromitujących momentów.

Wystarczy przytoczyć tylko jeden przykład.

Lublinianka, mistrz Lublina, uzyskała w tym roku następujące wyniki: z Pogonią 6:0 i 12:0, z Cracovią 9:1 i 12:0.

Zdaje się, że stosunek 39:1, zbyt kompromitujący jest dla kandydata na mistrza Polski, chociażby osiągnięto go nawet w 4 spotkaniach z Pogonią i Cracovią.

Wielki gest, o demokratyźmie piłki nożnej, o terytorjalnej autonomji, w końcu, o przyszłem wyrównaniu klasy polskiego footballu — pozostanie na długie jeszcze lata łabędzim śpiewem teoretyków.

System ten trzeba na gwałt zmienić, jeśli chcemy stanąć w rzędzie narodów, które w europejskim footballu mają coś do powiedzenia.

Jest jeszcze jeden powód, który wpłynął na wznowienie zabiegów dokoła stworzenia ligi.

Póki dolar kosztował w Polsce 5 zł. 18 gr., drużyny zagraniczne gościły często w Polsce, przyznajemy otwarcie, może za często.

W tym roku jednak wszystko urwało się.

Kluby, które chcą się utrzymać na pewnym poziomie, szukają sposobu zaradzenia dotychczasowemu stanowi.

Jedynym ratunkiem jest właśnie utworzenie ligi państwowej.

Z kół zbliżonych do mistrza Polski— Pogoni wyszedł znowu projekt utworzenia ligi polskiej, do której miałyby wejść następujące kluby:

Ze Lwowa: Pogoń, Czarni i Hasmonea.

Z Krakowa: Cracovia, Wisła, Jutrzenka i B. B. S. V. z Bielska.

Z Warszawy: Polonja, Warszawianka i Legja.

Z Poznania: Warta.

Z Łodzi: Ł. K. S. i Turyści.

Z Górnego Śląska: I. F. C. i Ruch— względnie Amatorski.

Z Torunia: T. K. S.

Stanowi to w sumie 16 klubów, któreby rozgrywały zawody o mistrzostwo Polski I ligi w dwu grupach, północnej i południowej.

Lwów, Kraków i Górny Śląsk to jedna grupa, Warszawa, Poznań, Łódź i Toruń to grupa druga.

Ze sportowego punktu widzenia trudno mieć jakiekolwiek zastrzeżenia w stosunku do powyższego projektu.

Rywalizacja między najlepszymi klubami w Polsce, zaprawiona podnietą mistrzostwa, przyczyniłaby się bezwątpienia do podniesienia poziomu piłkarstwa polskiego i stworzyłaby napewno swoisty system gry, tak konieczny w konkurencjach międzynarodowych.

Pozostaje kwestja finansowa.

Jedynie Bielsk i Toruń budzą zastrzeżenia, czy potrafią odpowiednio sfinansować (rozumiemy frekwencję) swoje imprezy ligowe, umożliwiające B. B. S. V. i T. K. S-owi stosunkowo dalekie i drogie wyjazdy.

Jeśli kwestja ta zostanie odpowiednio rozwiązana, należałoby w roku przyszłym przystąpić do dzieła.

Wszak za rok czeka nas Olimpjada, na której najpoważniejszy sport polski, jakim jest piłka nożna, powinien odegrać rolę znaczniejszą, jak ostatnio podczas smutnej dla nas pamięci Igrzysk Olimpijskich r. 1924 w Paryżu.

NA BOISKACH CAŁEJ POLSKI

GRUDZIĄDZ

Grudziądz przeżył silne emocje bokserskie. W przepełnionej po brzegi sali hotelu Warszawskiego odbyły się zawody, urządzone staraniem sekcji bokserskiej T. S. „Olimpja" w Grudziądzu.

Walczyły następujące pary: W wadze juniorów: Lutowski II — Agor, obaj z T. S. Olimpia, zwyciężył na punkty Lutowski II. W wadze mieszanej Adamski „Heros" Bydgoszcz waga lekka — Lutowski I T. S. Olimpia waga kogucia, walka nierozstrzygnięta. W wadze lekkiej: Ruliński — Ostrowski obaj z T. S. Olimpia, zwyciężył przez dyskwalifikację przeciwnika Ostrowski. W wadze półśredniej Gaweł — Dzingielewski obaj Baon Szkolny Piech. Grudziądz, walka nierozstrzygnięta. W wadze półśredniej: Dobrzyński „Heros" Bydgoszcz — Maruszewski T. S. Olimpia zwyciężył Maruszewski przez knock out. W wadze mieszanej: Kozicki waga półciężka — Dubiel waga średnia obaj Baon Szkolny Piech. Grudziądz, zwyciężył na punkty Dubiel. W wadze średniej: Opiński „Heros" Bydgoszcz — Jagła T. S. Olimpia zwyciężył Opiński przez dyskwalifikację przeciwnika. W wadze mieszanej: Pietryga, „Heros" mistrz Bydgoszczy waga średnia — Lubański T. S. Olimpia waga półciężka, mistrz Pomorza, walka nierozstrzygnięta. Sędziował w ringu p. Sadłowski. Punktowali pp. Rokoszewski, Lick i Krakowski.

WILNO

PIĘKNY REKORD PŁYWACKI

Ubiegłej niedzieli Wilno było świadkiem bardzo poważnego wyczynu sportowego w dziedzinie pływactwa.

Oto członek sekcji wioślarsko-pływackiej W. K. S. „Pogoń" p. W. Plebańczyk przepłynął z Niemenczyna do Wilna przestrzeń, wynoszącą 37 klm. w czasie 7 g. 05 m. przy temperaturze wody 12o.

Przepłynięcie tak wielkiej przestrzeni jest na terenie Wilna zupełną nowością i świadczy o dużym talencie dzielnego pływaka.

P. Plebańczyk dotarł do przystani wioślarskiej Pogoni w bardzo dobrej formie.

OŚWIĘCIM

T. S. „Soła" I — D. F. C. „Sturm" (Bielsko) 3:1. Zdobywca puharu okręgu bielskiego, zmierzył się z tutejszą Sołą.

Gospodarze zwyciężają dzięki znakomicie grającym tyłom, z bramkarzem Zimmerem na czele, oraz lepszej dyspozycji strzałowej, uzyskując bramki przez Kisielińskiego, Twardzika i Zielińskiego. Honorowy gol dla gości uzyskuje Bathelt. Sędzią p. Macher za drobiazgowy. Przedmecz T. S. „Unja" — T. S. „Soła" II 2:1 (1:1).

DROHOBYCZ

Beter — Ruch (Przemyśl) 1:0. Zawody rewanżowe o zejście do klasy C przyniosły zwycięstwo drużynie gospodarzy. Bramka padła ze strzału samobójczego „Ruchu".

RADOM

R. K. S. — Barkochba 5:0 (4:0)

R. K. S. przed pauzą znacznie lepszy, co się wyraziło w wyniku, lecz gracze nie dali z siebie tyle wysiłku, na jaki ich stać. Bramki zdobyli: Bulek 2, Raczyński 2 i Jarczyński 1.

Barkochba włożyła do gry wiele zapału, lecz nie miała szczęścia. Sędziował p. Szostak z „Czarnych".

Podokręg Radomski zapadł na chroniczną chorobę: zmianę kierownictwa (od początku sezonu czwarty czy piąty raz). Cierpi na tem praca.

KIELCE

Lechja — W. K. S. 4 p. p. Leg. 3:0 (2:0). Zawody o mistrzostwo Kielc nagrodzone puharem „Gazety Kieleckiej", łatwo i pewnie wygrała Lechja. Sędziował słabo p. Barga.

PRZEMYŚL

Labor — Jutrzenka 3:2. Ostatnie zawody o mistrzostwo klasy C.

Świt — Hagibor 0:0. Zawody trwały zaledwie 32 minuty. Przerwano je z powodu zejścia „Świtu" z boiska. „Świt", tegoroczny mistrz kl. C był prawie równorzędnym przeciwnikiem „Hagiboru". Sędziował p. Katz.

Czuwaj I — Jutrzenka I 2:0 (1:0). Jutrzenka, młoda C-klasowa drużyna, która uległa zaledwie dwiema bramkami silniejszemu przeciwnikowi B-klasowemu, grała b. ładnie i ofiarnie.

Polonja I — Hagibor I 6:0 (4:0). Zawody towarzyskie. Należały one do b. interesujących — aczkolwiek obustronnie gra była nieco za ostra, —jednak Polonja wykazała swą wyższość nad przeciwnikiem, pokonawszy go w wysokim stosunku. Po połowie Hagibor grał lepiej. Sędziował p. Lech.

Przemyśl będzie miał nielada sensację dnia 3 października. W dniu tym nad Sanem wystąpi „Cracovia", która zmierzy się z miejscową „Polonją".

Hagibor przemyski może poszczycić się nielada narybkiem. Klub ten liczy ni mniej ni więcej tylko 10 drużyn piłkarskich.

WOŁOMIN

Huragan — Legja komb. 4:3 (0:1). Nowy sukces dzielnej drużyny podwarszawskiej. Strzelcami byli Hasselbusch, Płoński, Tiuryn i Nadal dla zwycięzców, — Wypijewski, Krassowski i Nowakowski dla Legji.

Pozatem odznaczyli się u gości Zajączkowski, u gospodarzy Strąk.

KRONIKA ŁÓDZKA

Wydział gier i dyscypliny P. Z. P. N-u na ostatniem swem posiedzeniu zdyskwalifikował dożywotnio gracza Ł. T. G. „Siła", Alfonsa Kirszbauma (byłego gracza Szturmu), skreślając go jednocześnie z listy członków P. Z. P. N. za udowodnienie mu czerpania korzyści materjalnych z uprawiania sportu piłkarskiego.

Erwin Stibbe b. mistrz Polski w dźwiganiu ciężarów i w boksie po wyzwaniu go przez mistrza, Tomasza Konarzewskiego do walki, wystosował do zarządu swego klubu S. S. „Union" mocno niegrzeczny list, za co też został z listy członków wykreślony.

LOGOGRYF PIŁKARSKI

nadesłał p. E. P. (Poznań)

a
a a a
a a a a a
b b c c c c e
e e e e e f g g h
h h h h i j j k k l ł
m n ń o ó p p r r
r r r r s t t
u u u w w
y z z
ż

Porozmieszczać litery w taki sposób, aby środkowe litery czytane pionowo i poziomo dały imiona i nazwiska dwu sław piłkarskich Polski.

Znaczenie wyrazów: 1. Spółgłoska. 2. Słynny klub wiedeński. 3. Reprezentacyjny napastnik Szwajcarji. 4. Pomocnik Urugwaju. 5. Znany piłkarz i tennisista. 6. Sława piłkarstwa polskiego. 7. Pomocnik „Polonji" warszawskiej. 8. Dawny gracz „Cracovii" i „Wisły". 9. Fundacja P. Z. P. N. 10. Klub wiedeński. 11. Spółgłoska.

Za trafne rozwiązanie logogryfu przeznaczamy pięć nagród książkowych. Rozwiązania nadsyłać należy do dnia

OD REDAKCJI

Wszystkich p.p. korespondentów z miast prowincjonalnych prosimy o nadsyłanie materjału do środy każdego tygodnia.

VARIA

Boisko Marymontu w Warszawie odznacza się wyjątkowem urozmaiceniem. Oto od czasu do czasu w najbardziej emocjonujących momentach podbramkowych zaczynają hasać po polu... konie, okazujący b. mało zrozumienia dla piłki nożnej. Incydent taki zdarzył się na meczu o mistrzostwo Gwiazda — Slavia.

R. K. S. Skra nie może dokończyć budowy domku klubowego na własnym terenie, gdyż klubowi zabrakło funduszów. Na otrzymanym od Magistratu skrawku plaży obok „Kozłowskiego" Skra wybudowała prowizoryczną szatnię, pomost do pływania oraz zorganizowała codzienne lekcje pływania pod kierunkiem p. Wiśniewskiego.

Henryk Braun, prawoskrzydłowy „Warszawianki" otrzymał od zarządu klubu surowe napomnienie, za niestosowne zachowanie się w czasie tournee po Bułgarji.

List w tej sprawie, doręczony mu przez sekretarza, podarł w jego oczach. Wobec tak jaskrawego dowodu lekceważenia klubu Braun został zawieszony w prawach członka i przypuszczalnie otrzyma skreślenie.

VARIA

Wiktor Junosza - Dąbrowski, znakomity polski zawodowy pięściarz, zgodził się na spotkanie z cięższym od siebie, mistrzem Niemiec, Hansem Breitenstreterem, w Łodzi. Pertraktacje są już na ukończeniu. Byłaby to największa sensacja bokserska w Polsce.

Balcer znakomity lewo-skrzydłowy Wisły, zarazem wybitny lekkoatleta, ma zamiar porzucić piłkę nożną i poświęcić się w zupełności lekkiej atletyce, której jest utalentowanym miłośnikiem.

Ostrowski obrońca Wisły, grał w czasie swej bytności na studjach w Pradze w „Slavii", podobno ze znacznem powodzeniem. Trening w „Slavii" podniosł znacznie umiejętności tego gracza.

Miłą pamiątką dla zdobywców drugiego miejsca w grze podwójnej panów w tegorocznych mistrzostwach tennisowych Polski we Lwowie t. j. dla pp. Miziewicza i Steinera będą dwie srebrne plakiety z odpowiednią dedykacją, wręczone im przez kolegów klubowych z katowickiego klubu tennisowego, na uroczystym bankiecie, urządzonym ku ich czci.

Zdobycze tygodnia sportowego

BIELSKO

Z okazji 15-lecia Biała — Lipnik odbyły się zawody z następującym programem: godz. 11.30 bieg uliczny, trasa wynosiła 3,800 mtr.

Z pośród zawodników zwyciężyli: 1) Karol Kubaczka K. S. „Skoczów", czas 12:15, 2) Biernat W. K. S. 3 p. s. p. (12:28), 3) Jan Kubaczka K. S. „Skoczów" (12:32).

Dalsze miejsca zajęli: 4) Karassek, 5) Mandel, 6) Kubica, 7) Herma, 8) Piskornik, 9) Dobija, 10) Kohut.

Zawody lekkoatletyczne z udziałem kilku lekkoatletów z Krakowa dały wyniki następujące:

100 mtr.: 1) Gumplowicz (Jutrzenka) 11.2, 2) Lubaczewski (Cracovia), 3) Pitzele (Jutrz.).

Kula: 1) Brzoza (3 p. s. p.), Bielsko 10.24, 2) Homa (3 p. s. p.) 9.41 m., 3) Waligóra (B. K. S.) 9.39.

800 m.: 1) Lubaczewski 2:15.2, 2) Pitzele, 3) Biernat (3 p. s. p.).

Dysk: 1) Brzoza 31.74 m., 2) Gumplowicz 29.16 m., 3) Waligóra 29.07 m.



MATERSKI W. T. C.
jest jedną ze wschodzących gwiazd kolarstwa warszawskiego.

Oszczep: 1) Ćwikliński (3 p. s. p.) 40.52, 2) Laske (Biała — Lipnik) 40.09, 3) Tetzner (B. B. S. V.) 36.30.

1500 m.: 1) Pitzele 4:42, 2) Biernat, 3) Solich (B. B. S. V.).

Zawody jubileuszowe o puhar srebrny przyniosły zwycięstwo „I. F. C.", Katowice nad „Biała — Lipnik" 2:1 (1:1).

WILNO

Legja (Warszawa) — Makabi 3:1 (2:1). Legja (Warszawa) — Wilja 4:1 (1:1). Możnaby powiedzieć: „Rapid" ma swój „ostatni kwadrans", Legja ma swoją jesień.

Forma, w której znajduje się obecnie drużyna warszawska, jest zdaje się najwyższa, jaką posiadała w tym roku. Świetne zwycięstwa jej we Lwowie, dzielna postawa graczy „Legji" na meczu Kraków — Warszawa 1 : 4 — wszystko to pozwalało przypuszczać, że drużyny wileńskie będą miały w Legji groźnego przeciwnika.

Tak też się stało. Oba mecze, rozegrane w ub. czwartek i piątek dały wynik zasłużony: zwycięstwo lepszych.

Pierwszego dnia przewaga gości nie wyraża się w wyniku cyfrowym dzięki doskonałej grze bramkarza miejscowych. Makabi na ataki warszawian odpowiada wypadami — bez skutku. Jedyna bramka dla niej pada z samobójczego strzału Zajączkowskiego. Miejscowi naogół zawiedli, nie wyłączając Birnbacha.

W dniu drugim w meczu z Wilją, Legja grała dużo piękniej, niż przeddzień. Specjalnie efektownie wypadła, doskonale opanowana technicznie gra trójki Łańko — Ciszewski — Krawuś, wobec której pomoc i obrona Wilji była bezsilna.

W Wilji najlepszymi graczami byli: obrońca Mackiewicz, Bernatowicz i Lepiarski.

Sędziowali: w dniu pierwszym p. Frank, w drugim — p. Katz.

ZAWODY KOLARSKIE W WILNIE

Na torze kolarskim w parku Żeligowskiego odbyły się międzyklubowe zawody kolarskie, zorganizowane przez Wileńskie Towarzystwo Cyklistów z udziałem zawodników Z. A. W. F. i Makabi.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące:

Bieg kwalifikacyjny na 6 okrążeń: 1) Bender 2:50.

Bieg amerykański: 1) Wołyński 9:45.

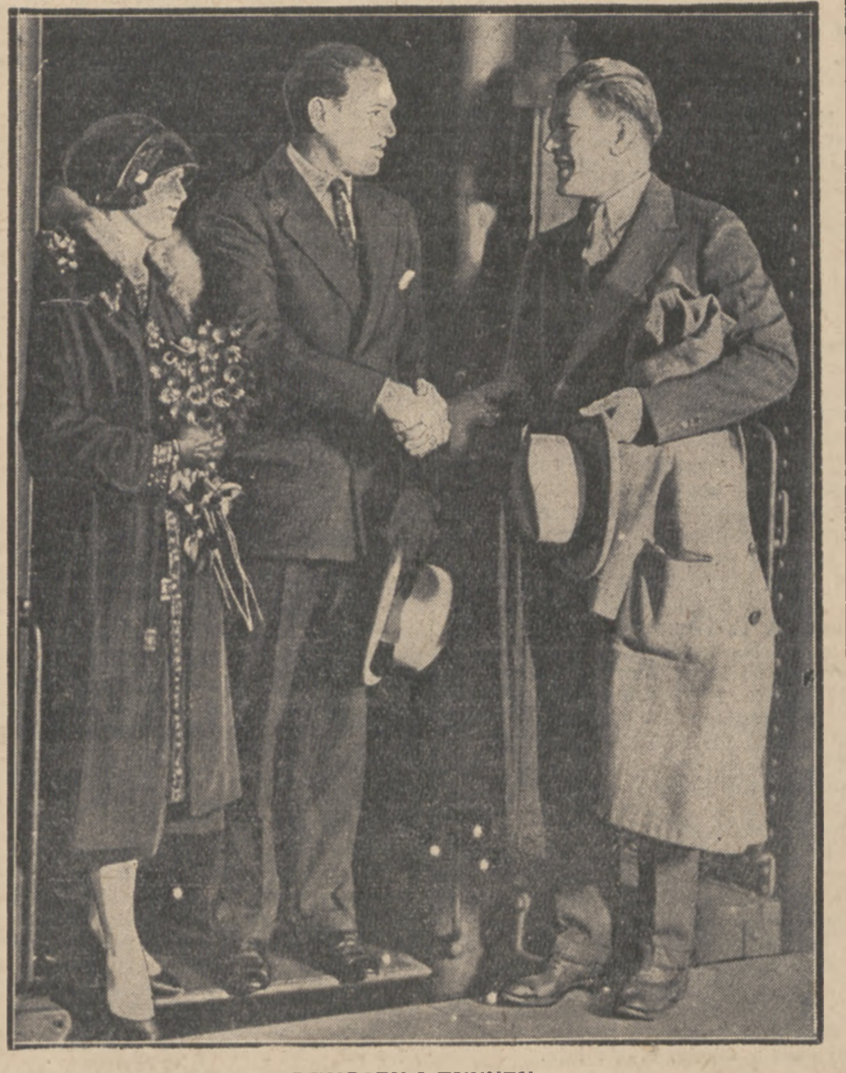
Bieg Makabi 5 okrążeń: 1) Rajcher 2:13., 2) Hertman 2:14.

Bieg Wileńskiego Tow. Cyklistów 5 okrążeń: 1) Rybak 2:14.

Bieg seniorów 5 okrążeń: 1) Rósiecki 2:35.

Bieg międzyklubowy 4 okrążenia: 1) Kalinowski 1:35, 2) Wołyński 1:40, 3) Mill.

Tor wynosił w obwodzie około 300 mtr. Zawodnicy wykazali brak treningu i złą formę, ponieważ w Wilnie brak jest zupełnie dobrego toru kolarskiego. Publiczności około tysiąca osób.



DEMPSEY I TUNNEY
Zdegradowany król pięści z żoną i swoim pogromcą.

POZNAŃ

Warta — Turyści 4:1 (1:1). Niespodziewanie odzyskana dobra forma Warty przyniosła miejscowym łatwe zwycięstwo. Nikt nie liczył — zwłaszcza na tak wysoką porażkę — Turystów. Zwycięstwo Warty w Łodzi oceniła prasa, jako zasłużone, ale zbyt wysokie, tymczasem „zieloni" odnoszą powtórnie sukces w tym samym stosunku.

Turyści grali bardzo ładnie, ustępowali Warcie nieznacznie i przegrali za wysoko, o dwie, a przynajmniej o jedną bramkę.

Warta wystąpiła do tej gry w komplecie, sprowadziwszy nawet Spojdę, Turyści wystąpili bez Kubika, którego w obronie zastąpił Marczewski.

Gra w pierwszej połowie prowadzona nadzwyczaj szybko, bawiła widzów pięknemi kombinacjami obu stron. Wyróżniał się zwłaszcza atak łodzian, doskonale kierowany przez Kubika.

Warta zdobywa prowadzenie przez Nizińskiego w 13 min. Bramkę zawiniła jednak obrona gości taktycznie grająca ogromnie słabo. Zamiast oddać piłkę bramkarzowi, spowodowała niepotrzebne zamieszanie pod bramką, które skończyło się golem.

W 29 min. przedziera się Kubik i umieszcza nieuchronnie piłkę w siatce. W 35 min. zdobywa Warta przez Nizińskiego drugą bramkę, której sędzia nie uznaje z powodu spalonego.

Druga połowa upływa mniej szczęśliwie dla Turystów. W 8 min. schodzi z boiska obrońca ich, Kahl, kontuzjowany silnie w zderzeniu z Przybyszem. W 18 min. zdobywa Przybysz prowadzenie dla Warty.

Niedługo potem schodzi z boiska Niziński.

Obie drużyny grają teraz po 10-ciu. Gra staje się mniej interesująca i traci na tempie. Pod koniec ma Warta znaczniejszą przewagę, a wspierana szczęściem, zdobywa jeszcze 3 bramki w 34 min. przez Przybysza, 40 min. przez Spojdę i 44 min. przez Stalińskiego.

U Turystów dobra była pomoc i atak, bardzo słaba obrona. Drużyna Warty grała w całości zadowalająco. Przez to zwycięstwo wchodzi Warta do rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski, mając w swej grupie wszystkie mecze wygrane.

Sędziował dobrze p. Ziemiański z Krakowa. Publiczności około 2 tysiące.

Legja — Urania 4:0 (1:0). Przez to zwycięstwo Legja zapewniła sobie mistrzostwo kl. B. Urania silniejsza fizycznie uległa lepszej technicznie i kombinacyjnie Legji, której ostateczne zwycięstwo jest dużą niespodzianką.

KRAKÓW

DZIEŃ PŁOTKÓW I SZTAFET

Krakowska Wisła zorganizowała międzyklubowe zawody lekkoatletyczne pod nazwą „Dzień płotków i sztafet".

Wyniki osiągnięto następujące:

200 mtr. przez płotki: 1) Balcer (Wisła) 28.2. 400 mtr. pł.: 1) Chrzanowski (Wisła) 63.5 sek., 2) Pitzele „Jutrzenka). 110 mtr. pł.: 1) Balcer 20.2 sek. Sztafeta 4 x 400 mtr.: 1) Cracovia 3:52.2, 2) Wisła. Sztafeta 4 x 100: 1) Wisła 47.5, 2) Cracovia. Sztafeta 100—200 — 400 — 800: 1) Cracovia 3:41.8 (rekord okręgowy), 2) Wisła. Sztafeta 3 x 1000: 1) Wisła 8 m. 59.8 sek. (rekord okręgowy, 2) Cracovia. Sztafeta 100 — 200 — 300 — 400: 1) Wisła 2 m. 07.6 sek. (rekord okręgowy), 2) Cracovia. Sztafeta 4 x 1500: 1) Wisła 19 m. 35.6 sek., (rekord okręgowy), 2) Cracovia. Sztafeta 4 x 200: 1) Jutrzenka 1 m. 42.9 sek., 2) Wisła.



MAJEWSKI (W. T. C.)
zdobył w niedzielę nagrodę P. Marszałka Piłsudskiego.

Wisła II — Cracovia II 2:0 (1:0)
Zawody o mistrzostwo rezerw, rozegrane przed południem na boisku Makkabi, przyniosły zdecydowane i zasłużone zwycięstwo Wiśle.

Zwierzyniecki K. S. — Olsza 4:0.
Mistrzostwo klasy B. Zwycięstwem tem zapewnił sobie Zwierzyniecki otrzymanie spadku po Makkabi, w krakowskiej a-klasie.

JESZCZE JEDEN TRIUMF KONOPACKIEJ

Pięciobój lekkoatletyczny pań

W pięcioboju kobiecym, rozegranym o mistrzostwo Polski w Łodzi wzięło udział 9 zawodniczek w tem 8 z Warszawy i Nowacka z Ł. K. S.

Poszczególne wyniki były następujące:

Skok wdal: 1) Jabłczyńska 4.45, 2) Sadkowska 4.40, 3) Gorlofówna 4.35, 4) Konopacka 4.34.

Bieg 60 mtr.: 1) Wojnarowska 8.5, 2) Czajkowska 8.8, 3) Grabicka 8.9, 4) Konopacka 9.2.

Rzut oszczepem: 1) Konopacka 27.81 (rekord polski), 2) Wojnarowska 24.37, 3) Sadkowska 19.95.

Rzut dyskiem: 1) Konopacka 30.04, 2) Miłobędzka 24.49, 3) Jabłczyńska 23.07.

Bieg 200 mtr.: 1) Czajkowska 29 s., 2) Grabicka 29.8, 3) Wojnarowska 29.9, 4) Konopacka 30.4 sek.

W ogólnej klasyfikacji — 1) Konopacka 17 pkt., 2) Wojnarowska 19 pkt., 3) Czajkowska 20 pkt., 4) Sadkowska 21 pkt., 5) Jabłczyńska 23 pkt., 6) Grabicka 24 pkt., 7 i 8) Gorlofówna i Miłobędzka po 28 pkt.. 9) Nowacka 38 pkt.



R. K. S. „SKRA", WARSZAWA,
najsilniejsza drużyna robotnicza stolicy. Dla zdobycia mistrzostwa kl. B. czeka ją jeszcze rozgrywka ostateczna z R. K. S. (Radom). Jest jednak niemal pewnem, że spotkanie to rozstrzygnie ona na swą korzyść i tem samem w roku przyszłym zasili szeregi klubów A-klasowych.



ZWYCIĘZCY RAIDU KONNEGO
Od lewej rtm. Płatonoff (1 p. szw.). rtm. Kański (7 p. uł.) i por Mańkowski (1 p. szw.)

MISTRZOSTWO ARMJI

PIŁKA NOŻNA

Mistrzostwa armji w piłce nożnej, rozgrywane regularnie w ciągu całego sezonu w dziesięciu D. O. K. wyeliminowały pułki mistrzowskie, z których po rozgrywkach międzyokręgowych do półfinału doszły: 28 p. strz. kan. z Łodzi, 1 p. p. Leg., mistrz okręgu wileńskiego, 63 p. p. z Torunia i 75 p. p. z Królewskiej Huty. Największą sensacją było pokonanie w stosunku 4:2 przez 75 p. p. lwowskiego 6 p. lotników, którego drużyna, jak wiadomo, jest identyczna z drużyną „Sparty", finalistki gier o puhar P. Z. P. N.

Drużyna piłkarska 75 p. p., w której na czoło wybija się Sobota, reprezentacyjny lewy łącznik Polski jest zespołem najbardziej zgranym, stosunkowo najlepszym technicznie, ruchliwym i na dewszystko niezwykle ambitnym. Ambicję tę posuwała ona jednak nierzadko poza granice gry fair. W półfinale pobił 75 p. p. dość gładko (5:1) toruński 63 p. p., mając przez cały czas znaczną przewagę i oddając przeciwnikom jedną tylko bramkę z rzutu karnego.

Drugi półfinał, w którym łódzki 28 p. strzelców kaniowskich z wielkim trudem zdołał wyeliminować mistrza wileńskiego — 1 p. p. Legjonów, stał na niższym pod każdym względem poziomie.

W finale górnoślązacy mieli przewagę, która zaznaczyła się już po kwadransie gry. Po Karasiaku, najlepszym w swej drużynie, trudno było poznać, że jest to jeden z najlepszych graczy reprezentacji Polski. A zwłaszcza, gdy po pauzie przeszedł on do napadu, gra jego wypadła już zupełnie blado. Wynik do przerwy 2:1, po pauzie „pierony" gniotą bezustannie, i przy grze bramkarza łódzkiego Silberberga chwilami dobrej, chwilami beznadziejnej, zdobywają 4 bramki, zresztą bez większych trudności. Wynik końcowy finału: 6:1 dla 75 pułku piechoty.

Bezpośrednio po meczu odbyło się wręczenie mistrzowskiej drużynie armji srebrnego puharu wędrownego.

LEKKA ATLETYKA

W dniach 23 i 24 b. m. odbyły się w Warszawie doroczne mistrzostwa lekko atletyczne armji.

Deszcz, szaruga i błoto rozmokłej do gruntu Agrykoli obniżyły znacznie wyniki wszystkich zawodników, którzy w normalnych warunkach zbliżyliby się znacznie do rezultatów naszej najlepszej klasy, a w dwu wypadkach prawie napewno przekroczyli granice dotychczasowych rekordów.

Mamy tu na myśli przedewszystkiem piękny wyczyn kpt. Dobrowolskiego w setce, oraz doskonały, jak na kałużę, rozlaną w miejscu rzutni — wynik w dysku por. Barana.

Poza nimi wyróżnili się: por. Gilewski, powracający znów do lekkiej atletyki, dalej dobrzy sprinterzy por.: Herhold i Romiszewski, doskonale się zapowiadający nieznany dotychczas plutonowy Gawlicki, oraz znany nam już oddawna, a w świetnej formie będący szereg. Halicki.

Wszechstronny chor. Adamczak oraz nasz rekordzista Szenajch, nie są w formie.

Ogniomistrz Szymański w oszczepie mógłby mieć piękne wyniki, gdyż ma niezwykłe warunki zewnętrzne — niestety nie posiada za grosz techniki.

Największe postępy poczyniła armja w biegach, a następnie w rzutach. Na uwagę też zasługuje wzorowe wyekwipowanie zawodników, co dotychczas mocno szwankowało.

Świadczy to o widocznej trosce, z jaką referenci sportowi pułków otaczają swych wychowanków.

W zawodach startowało około 70 zawodników.

Wyniki techniczne:

Biegi: 100 m. 1) kpt. Dobrowolski (6 p. Leg.) 11, 2) bomb. Szenajch (1 p. a. pl.) 2 mtr. z tyłu, 3) sierż. Kaszubowski (82 p. p.); **200 m.** — 1) kpt. Dobrowolski 24.2, 2) plut. Gawlicki, 3) por. Romiszewski (wszyscy z 6 p. p. Leg.); **400 m.** — 1) plut. Gawlicki 54.5, 2) kapr. Wiałkowski (82 p. p.) o 2 mtr., 3) st. szer. Marchewka (58 p. p.); **1500 m.** — 1) szereg. Halicki (5 p. p. Leg.) 4:29.8, 2) sap. Ordak (1 p. sap.), 3) st. sierż. Jabłoński (36 p. p.); **5000 m.** — 1) st. wachm. Szelestowski (S. Podchor.) 16:48.2, 2) kapr. Stróżyk (58 p. p.) 17:9, 3) por. Wawszczak (38 p. p.) o 100 m.; **10,000 m.** — 1) sierż. Kłapuł (6 p. p. Leg.), 2) kapr. Stróżyk, 3) szereg. Niesobski (70 p. p.); bieg ten nie miał żadnej sportowej wartości — zawodnicy szli jedynie o punkty. **Bieg rozstawny** 100 x 200 x 400 x 800 — 1) D. O. K. IX, 2) D. O. K. IV, 3) D. O. K. VII.

Rzuty: dysk — por. Baran (5 p. a. p.) 40.43, 2) kapr. podchor. Zajączkowski 32:05, 3) chor. Adamczak (58 p. p.) 32:03; **oszczep** — 1) kpt. Dobrowolski 40.87, 2) ogn. Szymański (D. O. K. IV) 40.33, 3) kapr. podchor. Zajączkowski 37.87; **kula** — 1) por. Baran 11.76, poza konkursem 12.05, 2) bomb. Machowski (1 p. czołg.) 11:22.5, 3) szereg. Brzoza 10.46.

Skoki: wdal — 1) plut. Gawlicki 606, 2) kpt. Dobrowolski 596, 3) por. Gilewski (82 p. p.) 591 (najsłabsza konkurencja; **wwyż** — 1) szereg. Kostrzewa (36 p. p.) 160, 2) kpt. Mierzejewski (6 p. p. Leg.) i 3) por. Gilewski, obaj po 155; **tyczka** — 1) por. Gilewski 335, 2) chor. Adamczak 320, 3) sierż. Wieczorek 300.

Drużynowo pierwsze miejsce zajęła 31 punktami reprezentacja **D. O. K. III —Grodno**, zdobywając puhar przechodni M. S. Wojsk., drugie D. O. K. VII i IX po 11 p.

Międzynarodowy turniej tennisowy w Łodzi

Międzynarodowy turniej tennisowy o mistrzostwo Łodzi był imprezą ze wszech miar udaną.

Turniej zgromadził na starcie najprzedniejsze rakiety krajowe i kilku dobrych przedstawicieli zagranicznych z Drezna, Berlina, Pragi czeskiej i Brna morawskiego.

Na czoło zawodników wysunęli się finaliści: Prenn (Berlin), Gottlieb Brno), Vera Richterówna, Jerzy i Maks Stolarowowie i para stołeczna: Czetwertyński — Marszewski.

W większe niespodzianki turniej nie obfitował,

Mistrzostwo w grze pojedyńczej panów zdobył p. E. Gottlieb, bijąc po ciężkiej walce p. Prenna 6:4, 6:4, 2:6, 6:3. Trzecie miejsce zajęli Marszewski i Jerzy Stolarow. Marszewskiego wyeliminował gładko Gottlieb 6:2, 6:2, Jerzego Stolarowa — Prenn 6:3, 8:6.

Mistrzostwo w grze pojedyńczej pań wygrała bez najmniejszego trudu Vera Richterówna, zwyciężając Steinertową 6:1, 6:4, Wottitzównę 6:2, 6:0, Geissler 6:3, 6:0 i w finale warszawiankę Poradowską 6:0, 6:2.

Gra podwójna panów o mistrzostwo to szereg ciekawych i emocjonujących spotkań.

Pewnego rodzaju niespodzianką jest drugie już zwycięstwo warszawskiej pary Marszewski — Czetwertyński nad łódzką J. Stolarow — Steinert.

Świetny dotąd dublista Karol Steinert spadł znacznie w formie, stracił wiele na ruchliwości, a jego partner był zmęczony po swym długim tournee po kraju.

Koncertową grę natomiast pokazali: Prenn — Maks Stolarow, którym też zasłużenie przypadło pierwsze miejsce. Ważniejsze wyniki w tej konkurencji są następujące: Gottlieb — Soyka — Kruszewski — Szczerbiński 6:3, 6:4. Marszewski — Czetwertyński — Steinert — Stolarow J. 6:3, 2:6, 6:4. M. Stolarow — Prenn — Gottlieb — Soyka 2:6, 9:7, 6:4. M. Stolarow — Prenn — Marszewski — Czetwertyński 6:0, 6:3, 4:6 i 6:3.

Gra podwójna pań, przyniosła w finale leciutkie zwycięstwa i to bez wysiłku mistrzowskiej pary: Richterówna — Poradowska — Geissler — Crienitz (Drezno) 6:1, 6:2.

Mistrzostwo juniorów zdobył Gorman, zwyciężając w finale Remika 6:1, 4:6 i 6:4.



GOTTLIEB I PRENN
finaliści gry pojedyńczej na międzynarodowym konkursie tennisowym w Łodzi.

Na boiskach i bieżniach Warszawy

PIŁKA NOŻNA

Makkabi — Varsovia 3:1 (2:1). 25. 9. Boisko Skry. Niespodziewana porażka pierwszoklasowych. Gra otwarta z lekką przewagą Makkabi. Bramki dla Makkabi zdobyli: Zelcer (dwie, przytem jedną z karnego), oraz Erenberg, dla Varsovii zaś Olszewski z karnego. Sędzia p. Jaczynowski. Publiczności 2.000.

Widzew — Ruch 5:2 (2:2). 26. 9. Do przerwy przeważali miejscowi, po przerwie zaś Widzew wybitnie górował. Gra ostra i brutalna, ale bardzo interesująca. Bramki zdobyli dla łodzian: Strzelczyk (3 — przytem dwie z karnych), Piec i Filip, dla Ruchu zaś obie Klimkiewicz głową z doskonałych centrów Rosiewicza. Sędzia p. L. Zantman wykluczył dwu graczy Widzewa: Pudlarza i Pieca.

9 p. a. c. (Siedlce) — Barkochba 3:0 (2:0) 2. 9. Mecz ten odbył się w Siedlcach.

W Mińsku Mazow. warszawska Mazowia pobiła swą imienniczkę miejscową 6:4 (1:2).



LACOSTE
Zdobył tennisowe mistrzostwo Ameryki, bijąc w finale Borotrę.

LEKKA ATLETYKA

Pięciobój wewnętrzny dla młodzików A.Z.S.-u wygrał znany płotkarz i skoczek Trojanowski (2250 p.) przed Michałowskim.

Zawody wewnętrzne Skry dały wyniki następujące: 100 m. — Rusek 12,6; 800 m. — Rusek 2 m. 40 s..

Bieg godzinny — Lewandowski 15 klm. 17 m..

Zawody pań: rzut kulą 5 klg. — Sawicka 8 m. 33 cm..

Skok wdal — Sawicka 3 m. 96 cm. Bieg 500 m. — Sawicka.

Zawody klasy B i C, organizowane w dn. 26, 26 b. m. dały wyniki nast.:

Kula — Pasmantier 9.10 m., 2) Szklar (M) 8.62 m.

Skok wdal — Pasmantier 5.47 m., 2) Klimecki 5.44.

1500 mtr. — Wilczyński (Amat.) 4:42, 2) Wroczyński.

100 mtr. — Klimecki (Am.) 12,2.

400 mtr. — Skroński (Orzeł) 57,1 s., 2) Wilczyński.

800 mtr. — Wilczyński 2:14, 2) Wroczyński (Gł.).

500 mtr. — Wroczyński 18:03,8, 2) Pelowski.

Dysk i oszczep — Pasmantier 28,80 m. i 37,60 m..

Skok wwyż — Róża (M.), Laurane (Orzeł) i Chenkus (M.) po 150 cm..

Tyczka — Róża 2.50 m.

Sztafeta olimp. — Orzeł 4:01,8, 2) Makabi.

Drukowano farbą Sp. Akc. „Pigment". Fabryka Farb w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł 3.50 Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red., w tekście zł 0.80, poza tekstem zł 0.40

Adres: Warszawa. Nowy-Świat 39. telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N.-Świat 39. tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska. Sp. z o. o.